№ 188. Dnia 1 września 1907 roku. — NIEDZIELA. — Dnia 19 sierpnia 1907 roku. ROK II.

PRENUMERATA

w Wilnie	dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb.	Rocznie 6 rb
Półrocznie 2 rb.	Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „	Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k.	Miesięcznie 50 k.

Za odnoszenie do domu: rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZA GRANICĄ rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedyńczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w **Wilnie** wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w **Kownie** księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutski); w **Grodnie** księgarnia Kozłowskiego; w **Mińsku** księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz“ i Skład materjałów piśmiennych „Nauka“; w **Witebsku** Czytelnia Czerwińskiej; w **Białymstoku** księgarnia Kaufmana; w **Słonimie** „Księgarnia Polska“; w **Smorgoniach** M. Gordon; w **Poniewieżu** S. Szochet; w **Szawlach** K. Sawicz; w **Taurogach** St. Sutkiewicz; w **Suwałkach** S. Lewinowski; w **Libawie** Dom handlowy J. Jacuński; w **Kijowie** księgarnia L. Idzikowskiego; w **Żytomierzu** Księgarnia K. Ryfferta; w **Charkowie** Księgarnia polska H. Sikorskiej; w **Warszawie** Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w **Petersbargu** „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterinińska 2; w **Moskwie** księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Teatr Polski w Ogrodzie Bernardyńskim.

Dziś, w niedzielę, dnia 19-go sierpnia r. b.

„Zaczarowane koło“

baśń dramatyczna w 5-ciu aktach L. Rydla.

Jutro w poniedziałek, „Baby“ kom. w 4-ch akt. Z. Przybylskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

wprost placu Łukiskiego — TEATR „SPORT LIFE“ — wprost placu Łukiskiego

Codziennie przedstawienia Sportowo-Atletyczne. Walki francuskie Międzynarod. Czempionatu.

SEANS NAJNOWSZEGO BIOSKOPU. OSTATNIE WYDARZENIA CHWILI W EUROPIE.

SZCZEGÓŁY W PROGRAMACH. 1448

CYRK A. Devigné Dziś, 19 sierpnia 2 przedstawienia: dzienne i wieczorne. Na dzienne, którego początek o g. 3 p.p., każda osoba dorosła może wprowadzić jedno dziecko do 10 lat bezpłatnie. Wieczorem wielkie przedstawienie, początek o g. 8½ w. W obydwóch przedstawieniach bierze udział cała trupa cyrkowa. 1500—2

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach. Początek o godz. 10 wieczorem. 546—152

„CAFÉ RIVIERA“ w Landwarowie. Restauracja i cukiernia.

Codzienne koncerty orkiestry i chóru śpiewaków włoskich.

Kąpiele, łódki, kręgle, bilard, tennis, do każdego pociągu wysyłają się specjalne wygodne powozy i breki. 1446

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Towarzystwa „Sierp“

Mińsk Litewski

POLECA: 104—691—19

Młocarnie i maneże typu Elworty i Claytona Sieczkarnie, siekacze, śrótowniki Bentall'a Siewniki rzutowe, Pługi 1 i 2 skibowe oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze.

CENY NAJNIŻSZE.

Mińsk Lit. Dnia 21-go bież. miesiąca odbędzie się w lokalu klubowym „BAL STUDENCKI“ na korzyść niezamożnych słuchaczów wyższych zakładów naukowych. 2—1488—2

CENA BILETU Rb. 2 kop. 10.

CAFÉ RIVIERA LANDWARÓW

Odłożona Wielka Zabawa Ludowa odbędzie się w niedzielę 19 sierpnia.

Program bogato urozmaicony. — Przedstawienia trupy Myszkowskiego.

DZIŚ w NIEDZIELĘ „Artystyczny Cabaret“. 1498

Encyklopedja Staropolska Ilustrowana Zygmunta Glogera.

Szczegóły patrz strona 3.

„Bitwa pod Racławicami“ Jana Styki i Wojciecha Kossaka patrz strona 4.

Polecamy ofiarności czytelników naszych ucznia zakładu naukowego wileńskiego, który wskutek niepomyślnych okoliczności nie ma na wpisowe i utrzymanie. Ofiary pod literami E. A. prosimy składać w Administracji naszego pisma.

Numer dzisiejszy zawiera 6 kolumn.

Na stronnicach dodatkowych zamieściliśmy artykuły następujące:

O młodzieży słów kilka. List do redakcji *Stanisława Lisowskiego.*

Z powodu artykułu p. „Krajowca“ w „Kurjerze Litewskim“—przez *Bolesława Jałowieckiego.*

Polityka powiatowa. Korespondencja *S. J. W.*

Listy z Podgórza. VI. Odpust w Kalwarji—przez *Ludwikę Życką.*

Z biegiem Niemna—przez *Ad. Gr.*

Z Polesia Mozyrskiego—przez *G. K.*

Minister w Radoszkowicach. Epizod á la Gogol—przez *As.*

Z całego świata.

O solidarność dwóch Kół.

—*—

W pierwszej Dumie posłowie z Litwy i Rusi stanowili zastęp dość znaczny. Mimo to jednak i mimo niewątpliwej wartości poszczególnych posłów poselstwo litewsko-ruskie zawiodło zupełnie pokładane w niem nadzieje. Posłowie nasi nie umieli się połączyć w całość, ożywioną jednym duchem i prowadzącą jakąś określoną politykę, boczyli się zaś na posłów z Królestwa, których karność wprost ich nawet raziła. Wskutek tego poselstwo nasze nie miało w Dumie Państwowej żadnego znaczenia, a ktoby z naszych wybrańców chciał sądzić o społeczeństwie polskiem Litwy i Rusi, musiałby dojść do przekonania, że jesteśmy tu zbieraniną jednostek, niczem nie związanych i nie odczuwających nawet swej łączności z resztą narodu, którego jesteśmy cząstką.

Nauczone smutnem doświadczeniem społeczeństwo nasze zdobyło się przed wyborami do drugiej Dumy na ustalenie pewnych zasad wytycznych, które obowiązywać miały naszych posłów. Na zjeździe delegatów z 9 gubernji w grudniu r. z. w Wilnie zapadł szereg uchwał, z których za najważniejsze uznawano powszechnie dwie, stanowiące, że posłowie Polacy z Litwy i Rusi tworzyć mają Koło solidarne i wejść „w porozumienie z Kołem posłów z Królestwa dla wzajemnego popierania się i solidarnej akcji na zewnątrz“.

Trzeba przyznać, że posłowie nasi zastosowali się do danej im instrukcji i poselstwo nasze w drugiej Dumie, jako całość, stało o całe niebo wyżej od tego, które nas miało reprezentować w pierwszej. Nie przyniosło nam ono zdobyczy istotnych, bo i cała druga Duma nie dała nic dla państwa. Niewątpliwie jednak dwa nasze solidarnie działające Koła poselskie podniosły znaczenie Polaków w parlamencie rosyjskim i, mimo ciosy, jakie na nas potem spadły, ułatwiły robotę parlamentarną następnych naszych reprezentacji, jeśli kiedy państwo rosyjskie będzie miało istotne ciało przedstawicielskie.

Zachowanie się naszego poselstwa w pierwszej Dumie zbyt wiernie jednak odbijało zakorzenione wady nasze, by nie znaleźli się ludzie, pragnący powrotu do tradycji Koła terytorjalnego. Widzimy też obecnie usiłowania, by na zbliżającym się zjeździe delegatów w Kijowie zeszłoroczne uchwały wileńskie uległy zmianie. Większość tych krytyków nie występuje wprawdzie za zniesieniem wszelkiej solidarności, przeciwnie nawet oświadcza się w zasadzie za jej koniecznością, ale chciałaby solidarność z Koroną przynajmniej sprowadzić do możliwie najmniejszych rozmiarów, do zera właściwie.

Powstaje tedy potrzeba do zastanowienia się raz jeszcze nad zasadą i jej potrzebą. Nie jeden jeszcze z nas uważa, że zadaniem naszych posłów w parlamencie jest wygłaszanie pięknych mów o ucisku, jakiemu podlegamy i głosowanie przy nadarzonej sposobności za sprawami, które będą dla nas korzystne. Przy takiem pojmowaniu obowiązków poselskich, wszelka niemal organizacja jest zbyteczną, ba, nawet, zdaniem niektórych, krępującą.

Właściwie jednak rzecz się ma całkiem inaczej. Mowy są najefektowniejszą, ale najmniej skuteczną częścią pracy parlamentarnej. Należy ustawy nam potrzebne opracowywać i tego żaden poseł pojedyńczy zrobić należycie nie zdoła, uporać się z tem może jedynie wspólna praca całego grona. Dalej zaś należy nie czekać na sposobność, ale ją tworzyć, a więc za pomocą odpowiedniej taktyki skłaniać rząd i stronnictwa, by pożądaną dla nas sprawę wniosły na porządek dzienny i uchwalały ją w myśl naszych żądań. Im jakaś grupa parlamentarna jest silniejszą liczebnie i moralnie dzięki swej karności, tem łatwiej zadanie swoje spełnić potrafi.

Ogólne te uwagi stosują się całkowicie i do kwestji solidarności dwóch Kół polskich. Każde z nich zosobna było nieliczne w dwóch pierwszych Dumach, a będzie jeszcze szczuplejsze w trzeciej Dumie. Jedynym zależnym od nas środkiem wzmocnienia naszej reprezentacji jest jak największe jej zespolenie.

A zdawać sobie winniśmy dokładnie sprawę, że najważniejsze nasze interesy są wspólne dla całego obszaru: Królestwa, Litwy i Rusi. Solidarność narodowa jest faktem rzeczywistym, niezależnym od tego, czy my ją uznamy, czy nie. Dzieje powinny były przekonać nas, że ucisk spadał na poszczególne dzielnice nasze, berłu rosyjskiemu podległe, jednocześnie. Jako słabsi otrzymywaliśmy sroższe cięgi, ale zawsze cierpieliśmy razem. I polepszenia warunków naszego bytu oczekiwać możemy również jednocześnie. Urzeczywistni się ono wtedy tylko, gdy w Rosji podjęte zostanie rozwiązanie sprawy polskiej. Naiwni mogą tylko sądzić, że możemy doczekać się jakichś ustępstw, któreby nie były albo nieuniknionym wynikiem przeobrażeń całego państwa, albo nie były rezultatem usiłowań pojednania się z Polakami wogóle.

Poczucie solidarności najważniejszych naszych interesów powinno nas skłaniać do łączności z Królestwem, niemniej jednak ważnym czynnikiem winna być i chęć utrzymania należnego nam wpływu na politykę ogólno-narodową. Pomimo nawet naszej woli będziemy korzystali ze wszystkich powodzeń tej polityki i będziemy cierpieli wskutek każdej jej klęski, starajmy się więc brać czynny udział w jej kształtowaniu, zaś o ile odbywa się ono w parlamencie, możliwem jest to jedynie przez łączność z Kołem Koronnem, przez wspólne z nim obmyśliwanie dróg i środków.

W Królestwie życie polskie bije żywszem tętnem, w Królestwie ześrodkowuje się główna siła naszego narodu, Królestwo wreszcie miało liczniejsze i lepiej popierane z kraju przedstawicielstwo, musiało mieć więc pewną przewagę nad przedstawicielstwem litewsko - ruskiem. Z faktem tym musimy się liczyć, ale bądź co bądź od nas zależy wysłać do Dumy takich ludzi, którzyby swą siłą umysłową, swą znajomością potrzeb kraju i swem zrozumieniem interesów narodowych wywierali wpływ na kształtowanie się polityki Koła Koronnego, wskazali mu na znaczenie naszej dzielnicy i jej interesów swoistych dla całości, od nas wreszcie zależy poprzeć działalność naszych posłów pracą wszystkich sił naszych. Zerwanie solidarności z Kołem Koronnem pozbawiłoby nas wszelkiej możności wpływu na politykę ogólnonarodową, nie uchroniłoby nas jednak bynajmniej od ponoszenia jej skutków.

Zeszłoroczny zjazd wileński, mojem zdaniem, postąpił trafnie, że ustalił jedynie zasadę solidarności, pozostawiając opracowanie szczegółów samym posłom. Nie sądzę, żeby zjazd tegoroczny mógł się wdawać również w szczegóły i opracowywać regulamin, określający stosunek dwóch Kół, regulamin, którego w nawale pracy bieżącej nie zdołali przygotować i uchwalić nasi posłowie do drugiej Dumy. Zasłuży się on jednak dobrze sprawie, jeśli wyświetli kwestję solidarności i zażąda, by w jak najpełniejszej mierze utrzymaną została, jako jedyny sposób wzmocnienia naszego przedstawicielstwa z jednej strony i jedyny sposób zachowania społeczeństwu polskiemu Litwy i Rusi wpływu na politykę ogólno-narodową z drugiej.

Obecność na zjeździe krytyków solidarności będzie dla wyświetlenia sprawy niezmiernie pożądaną. Spodziewać się mamy prawo, że przed tak poważnem gronem wystąpią też oni poważnie i rzeczowo, czego, niestety, nie można powiedzieć o dotychczasowych ich głosach w prasie. Tak np. zamieszczony przed tygodniem w „Kurjerze Litewskim“ artykuł p. Stanisława Wańkowicza („O paragraf 6“) sprawił nam wielki zawód.

Od posła, który był bezpośrednim świadkiem praktycznego urzeczywistnienia solidarności dwóch Kół w drugiej Dumie, mieliśmy się prawo spodziewać czegoś innego, niż patetycznych zapewnień, że „igrać losami kraju, który dał mandaty, posłom nie wolno“, zapewnień, z których niewiadomo, czy autor powtarza tylko klepaną prawdę przy nadarzonej sposobności, czy też ma na myśli jakieś istotnie zaszłe fakty takiego „igrania“.

Banalne zapewnienia i subjektywne domysły, coby się stało, gdyby stosunek liczebny dwóch Kół był odwrotny, nie stanowią najsłabszej części artykułu p. St. Wańkowicza. Gorszą jest rzeczą jego brak pamięci, który spowodował fałszywe wprost przedstawienie sprawy. P. Wańkowicz utrzymuje np., że pierwsze dwa miesiące posłowie nasi z Litwy i Rusi zmarnowali na walkę wewnętrzną o to, jak należy rozumieć obowiązek solidarności dwóch Kół, aż wreszcie nastąpił fakt, który za jednym zamachem ożywił ospałą dotąd pracę Koła litewskiego.

P. Wańkowicz przedstawia ów fakt w słowach następujących: „i po długich naradach posłano Kołu Polskiemu komunikat, w którym zaznaczono, że nadal Koło Litwy i Rusi postanowień swoich ściśle się trzymać będzie i jeżeli komisje parlamentarne nie dojdą do kompromisu, to będziemy głosowali inaczej, niż Koło Polskie“. Zdziwiony tą „rewelacją“, sprzeczną z tem, co dotąd o

działalności Kół było wiadomem, piszący niniejszy artykuł zwrócił się z zapytaniem do prezesa Koła litewsko-ruskiego, p. prezydenta Węsławskiego i otrzymał od niego odpowiedź, że Koło litewsko-ruskie nigdy żadnego komunikatu Kołu Koronnemu nie posyłało.

Podobnej wartości jest też twierdzenie p. Wańkowicza, jakoby „w Kole Polskiem często dawały się słyszeć głosy, dowodzące, że my musimy głosować wedle woli Koła Polskiego, a to dlatego, że w naszym programie jesteśmy obowiązani do solidarności, podczas gdy K. P. takiego rozkazu nie miało wcale“. To też wbrew twierdzeniu posła ziemi wileńskiej, zarówno p. prezes Węsławski, jak i paru innych posłów, z którymi miałem sposobność rozmawiać, nigdy nic podobnego nie słyszeli. Pozostaje więc jedynie przypuścić, że p. Wańkowicz płód własnej wyobraźni wziął za rzeczywistość, lub też nie poznał się na czyimś niestosownym być może żarcie. Z rozmów z posłami naszymi doszedłem nawet do przekonania wręcz odmiennego, że Koło Koronne wobec litewsko-ruskiego zachowywało się na ogół bardzo poprawnie i uprzejmie.

Ponieważ kwestja solidarności poruszoną została w prasie i głos p. St. Wańkowicza swemi nieścisłościami przyczynić się może do zbałamucenia opinji publicznej, mamy prawo żądać, by posłowie nasi, lepszą obdarzeni pamięcią, przerwali dotychczasowe swe milczenie i przedstawili ogółowi, jak się rzeczy miały istotnie. Kwestja solidarności jest tak ważną, że możemy od nich tego wymagać.

J. Hłasko.

„WIZJA SZCZĘŚCIA“.

Lata życia chyżo lecą
Niby jakieś dziwne sny...
Gwiazdy szczęścia rzadko świecą,
Ale często płyną łzy.

Czasem ciemno jest wokoło
Płynie, płynie smutku mgła,
To nadzieja nas zawoła...
Lecz wnet bólem serce drga.

Wizja szczęścia, ach! gdzież ona?
Z jakiej jest utkana mgły?
Tu zawita, tu już kona...
Pozostają tylko łzy.

Lata życia chyżo lecą,
Niby jakieś dziwne sny,
Gwiazdy szczęścia rzadko świecą,
Ale często płyną łzy.

A.

„CUDNIE LATEM“.

Cudnie latem,
Gdy nad światem,
Słońce sypie skry.

Gdy wśród łąki,
Kwiatów pąki,
Rosa bujna lśni.

I gdy czysty,
Nasz złocisty,
Chyli główkę kłos.

I gdy żywa,
Piosnka żniwa,
Płynie pośród ros.

A.

Z TEATRU.

—:-:—

„Gdy się zbudzimy z pośród zmarłych“.
epilog w 3 aktach H. Ibsena

W r. 1900 wielki dramaturg skandynawski napisał epilog pod powyższym tytułem, gdzie miał, zdaniem niektórych, przedstawić syntezę swej twórczości.

Sztuka ta jest bodaj najmniej symboliczna z pomiędzy utworów Ibsena, mimo to, nie można powiedzieć, żeby myśl przewodnia sztuki była jasna.

Rzeźbiarz Rubeck za młodu bujał na wyżynach twórczości artystycznej i wreszcie znalazł dziewoję, która posłużyła mu za model do stworzenia wielkiego dzieła „Anioła zmartwychwstania“, które mu przyniosło sławę, a za nią dostatek, dobrobyt, który uczynił z niego burżuja, w zwykłem słowa tego znaczeniu; cała zaś twórczość, polot artystyczny zredukowały się do tworzenia portretów ludzi, w których twarzach upatrywał podobieństwo do różnych zwierząt domowych i pod maskami ludzi tych ludzi-zwierząt rzeźbił. Za żonę pojął Maję, kobietę zwykłą, chodzącą po ziemi, bez polotu ducha, która jednak czeka obietnicy męża, że zaprowadzi ją na wyżyny i pokaże wielkie piękno świata, lecz czeka tego, tęskni za tem, rozumiejąc to całkiem powszednio.

Na kąpielach morskich Rubeckowie spotykają Irenę, tę, która była właśnie pobudką do stworzania dzieła artysty które przyniosło mu sławę.

Irena kochała Rubecka miłością wielką, która, jak sama mówi, doprowadziła ją do oddania mu wszystkiego co miała najlepszego—piękności ciała. Kochała go tak, że bolało ją to nawet, iż nie dotknął jej nawet. Jednocześnie jednak mówi, że gdyby śmiał do niej się dotknąć, przebiłaby go sztyletem.

Dzieło po kilku latach było skończone. Okres tworzenia był życiem całem dla Ireny, Rubeck zaś nazwał go w rozmowie z nią „szczęśliwem zdarzeniem“.—Słowa te zabiły moralnie, duchowo Irenę, dla której pozostała tylko miłość do wielkiego wspólnego ich dziecka, „Anioła zmartwychwstania“, umieszczonego ostatecznie na planie drugim w wielkiej grupie artystycznej.

Duch twórczy, polot artysty nie zamarł całkowicie w Rubecku, bo męczy go pożycie wspólne z kobietą powszednią, do której nie może mówić o polotach ducha, gdyż „nie zrozumiesz tego“.

Spotkanie Ireny z Rubeckiem budzi w nim dawną potęgę ducha, zbliża się nanowo z Ireną, która na widok rzeźbiarza też odzyskuje życie duchowe, a zbliżenie się ich powoduje zbliżenie się Maji z Ulfejmem, myśliwym, który ma być symbolem ludzi, obcujących z naturą, ludzi szczerych, o zdrowem ciele, a nie znających wstrząśnień, spowodowanych wyższym polotem ducha ludzkiego.

Rubeck i Irena budzą się z pośród zmarłych i idą na wyżyny najwyższe, żeby ujrzeć całą piękność świata... ujrzeli ją pewnie, lecz spadli w górach w przepaść.

Maja odzyskała też po swojemu swobodę, lecz ta para ludzi inaczej kończy... Maja zaraz na wstępie uczuła brutalność myśliwca Ulfejma i idzie w życie, żeby z tą brutalnością ludzi zwykłych spotykać się nadal.

W toku akcji na scenie Ibsen wypowiada masę symboli; w inscenizacji i we wskazówkach dla autorów kosztem żywości akcji, stara się wywołać pewien nastrój, i ten nie osiąga całkowicie.

Rolę Rubecka grał p. Prochaska, obmyślił on rolę głęboko i stworzył typ, zapewne jakiego żądał Ibsen, nie zawsze jednak dopisywała mu siła głosu i ekspresja.

Nieznajomą—Irenę odtworzyła p. Młodziejowska z dużem wczuciem się, jak zwykle u niej w tego rodzaju postaciach, a zwłaszcza grę jej podnosiło odczucie pozy i plastyka ruchów.

Doskonałą Mają była p. Morska.

P. Oranowski w roli Ulfejma, był brutalny, jak tego chciał autor, nie dał jednak tego typu, którego zapewnie żądał Ibsen. Aktorowi zwykle przeszkadza w grze nieumienie dobrze roli.

Inspektora kąpiel, niewielką rolę, zagrał bardzo poprawnie p. Borawski.

Władysław Ślizień.

WYBORY.

—:—

Zmiana frontu. W gazetach warszawskich czytamy, że P. P. S. ogłosiła komunikat, iż ogół jej członków większością głosów wypowiedział się przeciwko dalszemu bojkotowi wyborów do Izby i że wobec tego partja weźmie udział w wyborach.

Wileńska komisja powiatowa wyborcza zaprzestała przyjmowania skarg. Komisja przesłała do Zarządu miasta w celu dania wyjaśnień około 300 zażaleń. Cyfry ostateczne w swoim czasie podamy.

Wykreślenie z list. Z liczby 310 robotników, wykreślonych przez Zarząd miejski ze spisów wyborczych 2-ej kurji m. Wilna i powiatu, żydów jest 33, resztę zaś stanowią chrześcijanie.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarz.** Dziś, w niedzielę, dnia 19 sierpnia (1 września) Jacka Wyz. — według nowego stylu *Pociesz. N. M. P.*

Jutro: Bernarda Op. D. K.—według nowego stylu Stefana Kr. W.

Pojutrze. Joanny Fremiot Wd. — według nowego stylu Bronisławy P.

— **Wiadomości kościelne.** Dziś, jako w doroczną uroczystość św. Jacka wyznawcy, w kościele św. Ducha (po-Dominikańskim) i w kościele Kalwaryjskim odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— **Wykłady religji.** Według informacji „Słowa“ petersburskiego, przepisy czasowe o wykładzie religji wyznań chrześcijańskich, zatwierdzone przez ministra oświaty w lutym 1906 r., będą zmienione w tym duchu, że we wszystkich zakładach naukowych, niższych i średnich, w których religja nie jest wykładana jako przedmiot obowiązkowy, nauka jej będzie wprowadzoną nie na życzenie rodziców i opiekunów uczniów, lecz na mocy postanowienia komitetów rodzicielskich i rad pedagogicznych. Nauka religji, tak samo jak totychczas, będzie powierzona osobom duchownym i tylko w razie braku tych ostatnich, nauczycielom świeckim tegoż wyznania. Duchowieństwu, któremu powierzony został dozór nad wykształceniem religijnem młodzieży w zakładach naukowych, służy prawo bezpośredniego obznajmienia się z systemem wykładu religji i asystowania podczas egzaminów.

— **Z Teatru Polskiego.** Dziś „Zaczarowane Koło“ (wznowienie), baśń dramatyczna Lucjana Rydla, znana z pięknego wiersza, ciesząca się zasłużonem powodzeniem. W głównych rolach występują pp. Podgórska (Młynarka), Okornicki (Jasiek), Borawski (Wojewoda), Popławski (Kusy), Szczurkiewicz (Boruta), Jaroszyński (Maciuś). Jutro „Baby“, kom. w 4 akt. Z. Przybylskiego. We wtorek „Romantyczni“, kom. w 3 aktach Rostand'a. W środę „Biedna dziewczyna“, wodewil w 5 akt.; w sztuce tej wystąpi po raz pierwszy po powrocie z urlopu p. Barwińska. We czwartek, po raz pierwszy „Pan Dyrektor“, farsa w 3 akt. A. Bissona. W piątek „Dziady“. W sobotę „Człowiek o stu głowach“, farsa w 3 akt. Moulin'a i Delavigne'a. W niedzielę, po raz pierwszy „Intryga i Miłość“, tragedja w 3 akt. Fr. Schillera.

— **„Z Café Riviera.“** Dziś odbędzie się w Landwarowie zapowiedziany od tygodnia a odkładany z powodu niepogody, „Wielki festyn ludowy“. Na program złożą się: zdobywanie nagród z masztowego słupa, wyścigi w workach, z jajkiem i z przeszkodami, tańce przy dźwiękach orkiestry wojskowej i t. d. Wieczorem w teatrze miejscowym wystąpi trupa operetkowa p. Myszkowskiego.

— **O polskie szyldy.** Sprawy, wytaczane przez policję kupcom tutejszym o szyldy polskie, doznają stale w sądach pokoju niepowodzenia. Ostatnio sąd pozostawił bez skutku skargę na p. Szera, uznając ją za nieuzasadnioną.

— **Projekt ubezpieczenia robotników.** W razie zatwierdzenia przez Dumę, wnoszonego przez ministerjum handlu i przemysłu projektu ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i starości, ministerjum handlu zajmie się niezwłocznie spisem ludności robotniczej. Nowe prawo wprowadzone będzie w życie najpóźniej w ciągu 2 i pół lat po jego zatwierdzeniu.

— **Uwadze rodziców.** Wobec rozpoczynającego się wkrótce roku szkolnego uwadze rodziców, mających nieletnie dzieci, polecamy nowootwierającą się szkołę p. Stefanji Świda.

Ma to być szkoła 2 klasowa z programem gimnazjum ministerjum oświaty, z klasą wstępną dla starszych i młodszych dzieci. Do oddziału młodszego będą przyjmowane dzieci, rozpoczynające dopiero naukę.

Wobec ugólnie ustalonego już u nas przekonania, że nie jest pożądanem wczesne oddawanie dzieci naszych do gimnazjów i instytutów z napływem rówieśników z różnych sfer i narodowości, szkoła wyżej wspomniana, prowadzona przez rodaczkę, przytem wykwalifikowaną w swoim fachu wychowawczynię—jest rzeczą nader cenną.

Oprócz gruntownego przygotowania dzieci w zakresie nauk szkolnych, będą miały wykłady języka polskiego, przytem praktycznie wykładany francuski ułatwi dzieciom dalszą naukę tego języka.

— **Maryjska szkoła żeńska.** Do szkoły wymienionej było złożone podań o przyjęcie: do klasy wstępnej 167 i do klasy pierwszej 110. Przyjęto zaś do klasy wstępnej 43 i do klasy pierwszej 40 dziewczynek. Do klasy 8 z kursem pedagogicznym przyjęto 40 uczennic. Wykłady rozpoczną się dn. 21 sierpnia.

— **Gimnazjum drugie.** Z pozwolenia zwierzchności naukowej w 2-iem wileńskiem gimnazjum zostaje utworzony w 7 klasie oddział równoległy.

— **Strajk w gazowni.** Strajk pracowników gazowni trwa. Wieczorem d. 17 b. m., z powodu wyczerpania zapasu gazu, na niektórych ulicach panowała ciemność. Na poczcie i telegrafie pracują przy lampach naftowych. Drukarnia gubernjalna czasowo zawiesić musiała pracę.

— **Na ulicach miasta** rozlepiono drukowane po rosyjsku, polsku, litewsku i hebrajsku, wskazówki komisji sanitarnej co do chronienia się od chorób żołądka.

— **Rewizja sanitarna w wędliniarniach.** Członkowie komisji sanitarnej dokonali rewizji w wędliniarni p. Mańkowskiego, przy ulicy Ś-to Jerskiej, gdzie znalnziono kilka funtów produktów nieświeżych, które zniszczono. Mańkowski został pociągnięty do odpowiedzialności.

— **Agitacja iście rosyjska.** Na pierwszej stronie ostatniego numeru „Russkoje Znamja“ zamieszczono portret J. E. ks. biskupa Roppa, stojącego z rękami jakby do modlitwy złożonemi na piersiach. Z lewej strony biskupa korona polska, a z prawej szereg palących się stosów z przywiązanymi do nich Rosjanami, których rozstrzeliwają ubrani w polskie mundury żołnierze. Pod tym malunkiem znajduje się równie idjotyczny wiersz p. t. „Marzenia biskupa Roppa“.

Cel tej „agitacji“ nastraszyć ciemny lud rosyjski „niebezpieczeństwem polskiem“ i wydusić pieniądze na Związek narodu rosyjskiego, którego „Rada Główna“ już się skarży na brak środków do dalszego bezpłatnego rozsyłania „Russkoje Znamia“.

— **Nowe pismo litewskie.** „Vilniaus Žinios“ donosi, że w Wilnie wychodzić zaczęło czasopismo, poświęcone bibljografji litewskiej, redagowane przez dr. J. Basanowicza, ukazywać się będzie 2—3 razy do roku zeszytami, z których pierwszy już wyszedł z druku. Pismo nosi tytuł czasopisma „Lietuviu Tauta“. (Narodowość Litewska).

— **Osobiste.** P. Kazimierz Okornicki, współreżyser naszej sceny, powrócił onegdaj z Karlsbadu.

— **Echa pożaru.** W uzupełnieniu wiadomości o pożarze onegdajszym na nowych Bosakach, w drewnianych zabudowaniach baraku hr. Tyszkiewicza, podajemy: pożar, dzięki energicznemu ratunkowi straży ogniowej (miejskiej i ochotniczej) w godzinę umiejscowiono; pastwą płomieni padł jeden rząd straganów, utrzymywanych przez biednych straganiarzy, którzy utracili całe swe mienie.

— **Kradzież.** D. 18 b. m. z cerkwi wojennego szpitala na Antokolu skradziono ze skrzyni od świec 20 rb. w gotówce. Złodziei musiał ktoś wystraszyć, ponieważ pozostawili dwa wytrychy.

— **Napad.** Około ogrodu gen. Bielowa przy ul. Pogranicznej d 18 b m. do stróża tego domu, Leonowa, podszedł niewiadomy i pytał, czy długo stać będzie? Stróż odpowiedział, że nic mu do tego i wówczas otrzymał postrzał kulą rewolwerową w nogę. Poszkodowanego odwieziono do szpitala. Złoczyńca zbiegł.

— **Pogotowie ratunkowe** w ciągu ubiegłego tygodnia wzywane było 52 razy.

— **Przyjechali do Wilna.** *Hotel Europejski:* ob. Aleksander Bolcewicz, por. Mikołaj Hartwig, fabr. Eugenjusz Kaljot, ob. Wiktorja Niesciuszko Bujnicka, pułk. Teodor Rerberg, ob. Waldemar Ślizień.

= **Oszmiana.** Przyjeżdżali tu z Wilna jakiś pop i urzędnik kolejowy, w celu utworzenia oddziału związku narodu rosyjskiego, ale powodzenia nie mieli.

= **Smorgonie.** Sklepikarze żydowscy w Smorgoniach protestują przeciw zaprowadzeniu wypoczynku tygodniowego, obowiązującego dla wszystkich mieszkańców w jednym dniu — w niedzielę: chcą, aby w niedzielę, kiedy jest największy obrót, były zamykane tylko sklepy chrześcijańskie.

= **Kowno.** Zaregestrowane zostały 14 (27) następujące nowe stowarzyszenia: 1) kowieńskie luterańskie tow. wzajemnej pomocy, 2) kowieńska żydowska kasa wzajemnej pomocy na wypadek śmierci, 3) kowieńskie woskreszenskie parafjalne towarzystwo pogrzebowo - dobroczynne, 4) kowieński żydowski związek polityki realnej i 5 kółek rolniczych w Rosieniach, Dziewałtowie, Pogromonciu, Szylelach i Wobolnikach. Odmówiono zaregestrowania 3 związków zawodowych w Kownie: drukarskiego, spławu drzewa i służby domowej.

= **Białystok.** Radni miejscy, pp. Dawidowski i Fr. Malinowski, zostali wysłani do Petersburga w charakterze przedstawicieli miasta, w celu przyspieszenia zatwierdzenia przez ministerjum koncesji na urządzenie w Białymstoku oświetlenia elektrycznego. Biurokratyczny hamulec stoi na przeszkodzie rozwojowi i uporządkowaniu naszych miast.

= **Mohylew.** Posiedzenia zwyczajne mohylewskiej powiatowej komisji urządzeń rolnych odbywać się będą raz na miesiąc 13 (26) września, 15 (28) listopada i 14 (27) grudnia.

= **Pow. mścisławski.** Chisłowicze, własność hr. Aleksandra Sałtykowa, zajmująca 5,000 dziesięcin, nabywa Bank Włościański za 427,000 rb.

= **Pow. bobrujski.** Według list, ułożonych przez bobrujski zarząd powiatowy do spraw gospodarstwa ziemskiego, właścicieli ziemskich, posiadających od 400 i więcej dziesięcin ziemi jest w powiecie:

Polaków . . .	56	z 119,538	dzies.	ziemi
Rosjan	30	100,938	„	„
Luteranów . .	3	5,876	„	„
Reformatów . .	1	2,965	„	„

× **Postanowienie obowiązujące.** Generał - gubern. warszawski, Skałon, wydał ... postanowienie obowiązujące, na mocy którego wszyscy lekarze i felczerzy, będący na służbie państwowej i wolnopraktykują... cy, wrazie zwrócenia się do nich o pomoc lekarską osób z ranami postrzałowemi, obo... wiązani są niezwłocznie dawać znać o tem ... kich osobach najbliższym władzom policyj... nym. Winni naruszenia tego postanowie... nia, będą karani w drodze administracyjnej ... więzieniem do trzech miesięcy, lub grzyw... nami do trzech tysięcy rubli.

× **Ofiara mordu.** Raniony przed kilku dniami w Warszawie 7 kulami rewolwe... rowemi instruktor brygad konduktorskich Czesław Kobzakowski („Dz. Wil.“ № 18...) zmarł d. 16 (29) b. m. w szpitalu. W spra... wie tego morderstwa aresztowano trzech podejrzanych ludzi, należących do niższej służby kolejowej.

× **Kartofle do Anglji.** Departament rolniczy zawiadomił syndykaty rolne w Królestwie Polskiem, że konsul rosyjski w New-Castle prosi podać do wiadomości rolników, iż w roku obecnym nastręcza się sposobność zbycia produkcji kartofli do Anglji, gdzie urodzaj kartofli jest obecnie bardzo mierny.

× **Siostry Niepokalanki** znalazły sie... dzibę dla pierwszego swego zakładu wy... chowawczego w Królestwie. Wybór ich padł na Komorów, położony o 25 minut drogi od stacji Pruszków. Zakład znajdzie pomieszczenie w obszernym domu, wśród pięknego parku. Zostanie otwarty z d. 1 (14) października. Z porozumieniami listow... nemi zwracać się należy tymczasowo ... Jarosław, Galicja.

× **Zamkniecie fakryki.** W Pabjanicach z powodu umyślnego psucia maszyn za... mknięto fabrykę Singera.

× **Rewizja na wsi.** Do „Narodu“ do... noszą: W d. 13 (26) sierpnia do wsi Jakó... biki, w pow. sokołowskim w gub. siedlec... kiej przybył naczelnik straży ziemskiej w towarzystwie 6 policjantów i 2 żandar... mów i otoczywszy dom p. Augusta Dr... mańskiego, przewodniczącego koła P. M. S. dokonał w mieszkaniu szczegółowej rewi... zji. Zabraną została korespondencja Pa... ła, pieczątka, obraz z wizerunkiem Pana Jezusa i kilka broszur, stanowiących włas... ność p. D. oraz rewolwer. Nikogo nie aresztowano.

× **Bracia Mniejsi,** misjonarze, zjeż... dżają za kilka dni na misje do djecezji lu... belskiej.

× **Zamkniecie związku.** Z rozporzą... dzenia władzy, jak donoszą „Nowiny Ra... domskie“, został zamknięty związek zawo... dowy garbarzy w Radomiu. Po odbyciu rewizji w lokalu związku i zabraniu wszel... kich dokumentów, zrobiono rewizję u trzech członków związku p. Kazimierza Janczar... skiego, sekretarza związku, którego areszt... towano u p. Feliksa Lipińskiego, członka związku i p. Pawła Brzozowskiego, który czasowo zastępował nieobecnego w Rado... miu kasjera.

> **Zjazd hakatystów,** z udziałem około 2,000 osób, odbył się w ubiegłą niedzielę w staropolskiej dawnej siedzibie hr. Czar... neckich w Pakosławiu pod Rawiczem. Między innemi na zjeździe tym poruszono sprawę zniemczenia dotychczasowej nazwy Pakosławia.

> **Polacy w Westfalji.** Polacy, nale... żący do gminy katolickiej Wiemelhausen zwrócili się do biskupa z Paderborna z proś... bą o mianowanie w ich parafji kapłana mówiącego po polsku. Biskup odmówił tej prośbie, co wywołało śród Polaków wiel... kie oburzenie. Pisma polskie domagają się odłączenia katolików narodowości polskiej od duchowieństwa prusko-katolickiego.

> **Napad Niemców na dzieci polskie.** Wszechniemcy w Czerniowcach na Buko... winie agitują zawzięcie. Miejscowy prus... filski organ „Bukow. Nachrichten“ ciągle podszczuwa Niemców przeciwko Polakom, w sążnistych artykułach opisując ucisk, jakiego doznają Niemcy w Galicji. Przed kilku dniami wracała wycieczka sokolich korpusów wakacyjnych z Żuczki do mia... sta, gdy na rynku obskoczyła dzieci gro... mada rozwydrzonych Niemców i sjonistów, którym nie podobały się rogatywki, i po... częła je wyzywać i poszturchiwać. Z tru... dem udało się odprowadzającemu dzieci dr. Skwarnickiemu obronić je przy pomo... cy policji.

> **Fundusz emerytalny.** Dyrektor tea... tru miejskiego we Lwowie, p. Ludwik Hel... ler, ofiarował na fundusz emerytalny dla służby b. teatru hr. Skarbka 10,000 koron. Odtąd w teatrze lwowskim wszyscy bez wyjątku pracownicy są na starość zabez... pieczeni. Fundusz emerytalny artystów, członków orkiestry i chórów dochodzi o... becnie do pół miljona koron. Nadto po... siadają artyści osobne jeszcze Tow. wza... jemnej pomocy, jak również i członkowie orkiestry mają fundusz osobny.

⊛ **Akademja im. Mickiewicza w Bo... lonji.** W „Słowie Polskiem“ znajdujemy wiadomość o losach akademji imienia A. Mickiewicza w Bolonji, założonej tam w r. 1865 przez profesora chemji, Domenica Sa... tagatę. Profesor ten znał osobiście Mickie... wicza w Paryżu i był jego gorącym wiel... bicielem. Celem akademji było rozpow... szechnienie wśród społeczeństwa włoskie... go znajomości literatury słowiańskiej, zwłaszcza zaś polskiej i krzewienie wza... jemnej sympatji między narodem włoskim a polskim. Po śmierci założyciela akademja upadła, a zbiory zabrał do siebie dr. W... told Olszewski, stale mieszkający w Bo... lonji (piazza de Ma.chi 6). Korespondent „Słowa“ odwołuje się do inteligencji pol... skiej, by pamiętała o akademji — „wie... zna język włoski przynajmniej o tyle, by mógł w tym języku wygłosić przygoto... wany odczyt. Bolonja, położona na głów... nym szlaku kolei żelaznej, w połowie dro... gi między Wenecją a Florencją, godna jest zatrzymania się w niej na co najmniej dwie lub trzy doby. Nie byłoby tedy rze... czą trudną, po porozumieniu się z dr. Olszewskim, wyznaczyć dzień do wygło... szenia odczytu z dziedziny literatury lub historji polskiej i podtrzymać w ten spo... sób tę naszą placówkę“.

⊛ **Zjazd robotników-sjonistów** z pań... stwa rosyjskiego odbył się niedawno w Je... nem z miast zagranicznych, z udziałem przedstawicieli robotników z Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Włocławka, Będzina, Płocka, oraz kilku z Austrji i z Palestyny. Zjazd obradował 10 dni. Odczyta...

sprawozdanie, które wskazuje, że partja, zwana „Poale-Sjon“ istnieje dopiero od 18 miesięcy, posiada swój organ, ale odczuwa brak sił inteligentnych. Powzięte uchwały: 1) każdy członek partji powinien należeć do związku zawodowego swego fachu. 2) Nie wolno należeć do takiego związku, który potępia strajki. 3) Należy agitować za związkami międzypartyjnemi. 4) Utworzyć biuro informacyjne dla robotników-emigrantów. 5) Bojkotować wybory do Dumy.

Wystawa międzynarodowa przemysłu, rolnictwa i handlu odbędzie się w Madrycie we wrześniu, październiku i listopadzie r. b.

Zapiski literackie.

Czech o Rosji. W artykule o stosunkach Czechów z innymi Słowianami pewien dziennik zakordonowy wspomina o grubej książce, którą wydał przed 11 laty o swej podróży do Rosji p. Holeczek, referent spraw rosyjskich w „Narodnich Listach“. Oto parę ustępów z tej książki w streszczeniu:

Pan Holeczek na granicy stoi na stopniach wagonu i przygląda się chodzącemu po dworcu żandarmowi rosyjskiemu. Słyszał dużo o krwiożerczości i dzikości rosyjskich żandarmów, chciałby o tem naocznie się przekonać. Swoją drogą ten „bodryj małyj“ podoba mu się w swoim zgrabnym mundurze. Wesołe oczy, młoda twarz, silna i zręczna postać, wszystko to sprawia na nim sympatyczne wrażenie. Ale oto okoliczności mu sprzyjają. Żandarm podchodzi do niego i mówi:

— Zwracam panu uwagę, że niebezpiecznie jest stać na stopniach wagonu.

Do głębi serca wzruszył pana Holeczka serdeczny, prawie tkliwy głos żandarma, mówiącego śpiewnym i miękkim rosyjskim językiem, aby jednak wywołać jakąś awanturę, udaje, że nie słyszy.

— Zwracam panu uwagę, że niebezpiecznie jest stać na stopniach wagonu — powtarza żandarm po raz drugi.

— Tak mówią żandarmi? — zwraca się ku niemu wzruszony pan Holeczek.—Żandarm ma powiedzieć: rozkazuję panu!

— Jakżeżbym ja śmiał rozkazywać wielmożnemu panu!—odpowiada grzecznie i cierpliwie żandarm.

— A gdybym ja nie usłuchał? — prowokuje dalej pan Holeczek.

— To trudno. U nas w Rosji panuje wolność—poucza go żandarm.

I pan Holeczek odjeżdża szczęśliwy, kilka razy powtarzając jeszcze w książce: „I przyszły mi na myśl słowa żandarma: „U nas w Rosji panuje wolność“.

„W Rosji zniesiono karę śmierci“ — powtarza gdzieindziej naiwnie, na innej kartce mówi znowu:

— W Rosji niema ani proletarjatu, ani nędzy, ani biurokratyzmu, ani pustego parlamentaryzmu, ani miljonowych magnatów, ani wielkiej arystokracji itp.

Mówi to, przeciwstawiając Rosję konstytucyjnym państwom europejskim.

Gdzieindziej znów:

W zachodnio-europejskich państwach wraz z przymusową szkołą jest i przymusowa służba wojskowa. Ponieważ w Rosji niema pierwszej, niema i drugiej.

Dalej z okazji oświaty zachodniej Europy:

— Prawdą jest, że pod tym względem Europa zachodnia stoi wyżej, dzięki temu jednakże jest więcej duchowo wyczerpaną (tu przychodzi długi dowód). Rosja, nie będąc tak przeciążona oświatą, będzie świeższą, jednem słowem jest narodem przyszłości.

O Polakach ma pan Holeczek tyle tylko do powiedzenia, że w „południowej Rosji“ (na Ukrainie) przyczyniają się wraz z Czechami do germanizacji kraju. To znowu opowiada mu jeden z niemieckich kolonistów.

Z ROSJI.

—:—

**** Prawodawstwo „iście rosyjskie“.** W przewidywaniu, że „Związek narodu rosyjskiego“ w krótkim czasie będzie miał niepoślednie znaczenie i że, na ten przykład, prezesem przyszłej Dumy może być p. Bułacel, znana osławiona gazeta, organ czarnej sotni, „Russk. Znamia“, zaczęła opracowywać różne projekty do prawa dla przyszłego ministerjum. Przedewszystkiem opracowała prawo prasowe, które składa się z dwóch paragrafów. 1) Po rosyjsku wydawać gazety i pisywać do nich mają prawo tylko Rosjanie, prawosławni. 2) Autorzy artykułów, propagujących zabójstwa, powinni być w przeciągu roku raz na tydzień karani rózgami, a kara tego rodzaju będzie prawie żadną w porównaniu z zabójstwami, które oni swemi artykułami powodują. Po roku można delikwentów uwalniać, lecz z warunkiem, że o ile przestępstwo się powtórzy, to kara będzie dwukrotna i t. d. Jest to bądź co bądź bardziej humanitarne, aniżeli wieszanie lub rozstrzeliwanie. Być może, że przyjdą nakoniec do rozumu, gdy zapoznają się z „Kaszą brzozową“. Tyle „Russk. Znamia.“,

**** Gwałty w Odesie.** „Związkowcy“ tryumfują z powodu usunięcia naczelnika miasta Grigorjewa i z dniem każdym stają się coraz bezczelniejsi. Już nie ograniczają się teroryzowaniem ludności w dalszych dzielnicach, ale przenieśli swoją działalność nawet do centrum miasta. Pierwszorzędny hotel „Petersburski“ w dzielnicy arystokratycznej znajdował się w kompletnem oblężeniu bandy związkowców, żądającej wydania nauczyciela korpusu kadetów, p. Czujkę, którego przestępstwo polegało na tem, że niechciał pozwolić „związkowcom“ na bicie żyda i zawołał policjanta. Wtedy grupa „związkowców“ zaczęła bić laskami gumowemi Czujkę i zraniła go w głowę. Czujko uciekł do wychodzącego na bulwar hotelu „Peterburskiego“, który się znajduje obok domu generał-gubernatorskiego i w którym mieszkają przejezdni dygnitarze biurokracji, w ich liczbie członkowie ministerjum handlu—Romanow i Azbelew. „Związkowcy“ tłumnie otoczyli hotel i żądali otwarcia bramy i wydania Czujki. W przeciwnym wypadku grozili strzelaniną. Wmieszanie się dwóch oficerów, mieszkających w hotelu, nie powstrzymało „związkowców“. Przypadkowo znajdujący się podprokurator wezwał telefonicznie policmajstra, który w półgodziny potem przybył ze strażą. Oblężenie zdjęto. Dwóch „związkowców“ aresztowano.

**** Z Dalekiego Wschodu.** Koloniści rosyjscy na Dalekim Wschodzie czują, jak grunt im się usuwa z pod nóg i przeczuwając nietrwałość panowania Rosji w kraju Nadamurskim i w okupowanym Charbinie zapełniają pisma rosyjskie Dalekiego Wschodu alarmującemi wieściami:

„Dalnija Okrainy“ podają, że obecnie w Charbinie daje się spostrzegać następujący fakt: „Chińczycy, którzy służą u Rosjan w charakterze stróżów, kucharzy, etc. żądają od swoich gospodarzy natychmiastowego obrachunku, z powodu zamiaru wyjechania do kraju. Swój odjazd Chińczycy objaśniają obawami najbliższej przyszłości, mówiąc, że wojna nieunikniona i że nie chcą narażać się na niebezpieczeństwo. Na pytanie, jaka wojna i z kim?—odpowiadają milczeniem“.

Podług gazety to samo zjawisko dało się spostrzegać przed wojną chińską 1900 r.

Głosy prasy rosyjskiej.

—:—

O podziale zjazdów wyborczych.

W „Rieczy“ p. Aleksiej Smirnow rozpatruje okólnik wice - ministra spraw wewnętrznych, Kryżanowskiego, o podziale zjazdów wyborczych (patrz „Dzien. Wil.“ № 185) i powiada: „Należy odróżniać dwie części w tym okólniku: to, co jest kategorycznie nakazane i to, co tylko „jest dozwolone“.

„Do nakazu kategorycznego należy podział zjazdów drobnych właścicieli na trzy kategorje: średnich, drobnych i duchowieństwa...

„Podział podług narodowości dla zjazdów prawyborców miejskich poleca się tylko „po wozmożności“ (w miarę możności). Nie wiemy, jak rozumieć to wyrażenie. Można je rozumieć w tym sensie, że miejscowa administracja jest obowiązana dzielić zjazdy miejskie według narodowości wszędzie, gdzie tylko wyznaczono danemu zjazdowi dwóch albo więcej wyborców; można rozumieć i tak, że ta możność ma całkowicie rozstrzygać widzimisię (błagousmotrenje) władz miejscowych. Jeżeli „możność“ rozumieć w pierwszem znaczeniu, na co wskazywać się zdaje ogólną treścią całego okólnika, to wtedy ta część zawiera też stronę pozytywną, ponieważ usuwa samowolę administracji i związkowców w dzieleniu zjazdów tam, gdzie jest to dla nich korzystne i nie dzieleniu, gdzie niewygodne (patrz „Dziennik Wileński“ nr. wczorajszy: Wybory).

„Niestety, jeżeli nawet rozumieć okólnik w duchu obowiązkowego podziału zjazdów, gdzie tylko są różne narodowości, w każdym razie jest on nie dość wyraźny, nie wskazuje jasno, jaką ma być norma inoplemiennego procentu pośród wyborców, która powoduje obowiązkowe dzielenia zjazdu według narodowości.

To przemilczenie pozostawia w każdym razie „furtkę“ administracji i związkowcom dla niedzielenia zjazdów, gdzie im to jest niedogodne.

„W końcu nie usuwa samowoli miejscowej administracji i ostatni punkt okólnika, w którym się mówi, że „w razie potrzeby“ gubernatorowie mogą dzielić drugi zjazd miejski na oddziały według części miasta.

Z tego niewątpliwie skorzystają szeroko „związkowcy“.

„Takie wogóle ma znaczenie pierwszy przedwyborczy krok rządu“—powiada p. Smirnow w „Rieczy“.

P. S. Musimy przy sposobności sprostować błąd, który się wkradł do wydrukowanego w № 185 naszego pisma tekstu okólnika, a któregośmy na razie nie dostrzegli. A mianowicie, dla wyboru pełnomocników na zjazdy powiatowe (ziemiańskie) mają być w każdym powiecie utworzone 3 zjazdy, z których pierwszy składa się z duchowieństwa prawosławnego, drugi z osób, nie posiadających zupełnego cenzusu, lecz których własność nieruchoma wynosi nie mniej niż 1/3 cenzusu, trzeci zaś z pozostałych uprawnionych. *Red.*

Telegramy.

Dnia 18 (31) sierpnia.

—o—

Otrzymane w dzień.

Petersburg. Komisja do walki z dżumą ogłasza: D. 15 b. m. w Astrachaniu zachorowało na cholerę 73, zmarło 43 osoby, 16 b. m. zachorowało 117, zmarło 67; w Niżnym-Nowgorodzie d. 16 b. m. zachorowało 3 zmarło 5; w Jurinie zachorowało 7; w Permie 15 i 16 b. m. zachorowało 2; w Syzraniu 15 b. m. zmarł chory podejrzewany o cholerę, przybyły z Samary; w pow. syzrańskim do d. 12 b. m. zachorowało 10, zmarło 3; w Wetłudze i Jurewcu 15 b. m. zachorowało i zmarło po 1 osobie; w Carycynie zmarł jeden podejrzany chory.

Ryga. W nocy na d. 17 b. m. wybuchł pożar na statku „Generał-Zimmerman“; spalili się: drugi mechanik statku i robotnik, który przyszedł go odwiedzić.

Ekaterynosław. Zastrajkowali robotnicy w młynie Mauzena.

Ekaterynburg. Od pioruna spłonął parowy młyn Pierwuszyna; straty do pół mil. rubli.

Jałta. W górach Jajła palą się lasy — skarbowy i hr. Mordwinowych.

Piatigorsk. W pobliżu wód mineralnych znalezioną została przez dzieci bomba, która wskutek nieostrożnego obchodzenia się z nią eksplodowała ze straszną siłą, zabijając jednego chłopca i raniąc dwóch.

Wiatka. D. 13 b. m. w Iżewsku rozbójnicy napadli na ulicy na policjantów. Jeden stójkowy zabity, ciężko zraniono 5 stójkowych i dwóch przechodniów. Komisarz policji zwarjował. 2 napastników zabito.

W Iżewsku rzucono do mieszkania prywatnego bombę, która nie eksplodowała.

W Sarapulu rzucono bombę do mieszkania kupca Bodalewa. Bomba eksplodowała, lecz szkody nie przyczyniła.

Nikołajewsk. Od trzech dni w mieście trwają pożary wskutek podpaleń. Przyczyną są waśnie robotników rosyjskich z korejskimi. Pierwsi odznaczają się pijaństwem, porzucaniem pracy i ciągłem żądaniem zwiększenia płacy, drudzy zadawalają się mniejszem wynagrodzeniem.

Charbin. Na rewir wschodni kolei przybył w celu uspokojenia chunchuzów generał Czżan. Powodem kroków energicznych jest zabranie do niewoli dwóch japońskich topografów, którzy pracowali w północnej Mandżurji i oświadczenie Japonji, że użyje siły, jeżeli jeńcy nie zostaną uwolnieni.

Konstantynopol. Z powodu dowiedzionych przez śledztwo dążności separatystycznych ks. samoskiego Karateodori, rada ministrów zaproponowała złożyć go z urzędu. Ks. samoskim mianowany Jerzy-Ades.

Peszt. Zajście żołnierzy z tłumem w Panadzie wywołane zostało obrazą oficera przez włościanina. Żołnierze działali z własnej inicjatywy, tłum bowiem zajął groźne stanowisko. Jednego z tłumu zabito, kilkunastu zraniono.

Berlin. Z Antwerpji donoszą, że związek pracodawców postanowił ogłosić lokaut do czasu wznowienia pracy przez wszystkich robotników. Asygnowano 9 miljonów. Robotnicy postanowili wytrwać. W porcie spokojnie. Żandarmerję wzmocniono. Wyładowywanie statków dokonywują zagraniczni robotnicy. „Local Anzeiger“ komunikuje, że między robotnikami szerzy się głód.

Koblencja. Aresztowano tu wicewachmistrza 23-go pułku artylerji pod zarzutem zdrady stanu. Aresztowany miał wydać szpiegom cudzoziemskim, a zwłaszcza francuskim, najnowsze rozporządzenia tajne, dotyczące artylerji. Aresztowano też w miejscowości pogranicznej Herbeshale, szpiega, przy którym znaleziono liczne adresy podoficerów niemieckich. Zarządzono śledztwo na wielką skalę. Spodziewane są dalsze aresztowania.

Kopenhaga. Książe Jerzy Grecki zaręczył się z księżniczką Marją Bonaparte.

Chrystjanja. Przybyła tu 17 b. m. o g. 5 w dzień Cesarzowa wdowa rosyjska na yachcie „Gwiazda Polarna“.

Oporto. W lokalu gazety „Naticies“ podczas loterji zawaliła się podłoga. Z liczby 500 obecnych 10 zabitych, 30 ranionych.

Casablanca. W bitwie d. 15 b. m. Francuzi stracili trzech zabitych i 12 ranionych.

Tanger. Potwierdza się, że gubernator w Sofji uznał sułtana Muley-Hafida. Sułtan zamierza udać się do Marokku.

Otawa. Zawalenie się mostu w Kwebeku było spowodowane przejściem pociągu roboczego z trzema wagonami, ładowanemi żelazem. Górna część mostu na przestrzeni 800 stóp runęła do wody. Do chwili obecnej wydobyto 16 trupów. Poszkodowani są przeważnie robotnicy amerykańscy. Most, na którego budowę wydano 6 mil. dolarów, będzie skończony w roku przyszłym.

Otrzymane wieczorem.

Petersburg. Rokowania, które trwały w ostatnich czasach między Rosją i Anglją w celu uregulowania niektórych kwestji, poruszających wspólne interesy w Azji, tylko co zostały zakończone przez zawarcie konwencji, podpisanej d. 18 (31) sierpnia w Petersburgu przez rosyjskiego ministra spraw zagranicznych i ambasadora angielskiego. Ogłoszona ona zostanie natychmiast po ratyfikacji jej.

Libawa. Policja schwytała bandę rabusiów, grasujących w powiecie.

Żytomierz. Więzień, pozostający pod śledetwem, zabił w więzieniu dozorcę, pomocnika naczelnika więzienia, Gińkowskiego i starszego dozorcę, Krawczenkę.

Tuła. Na radnych ziemskich wybrano prawych.

Penza. Odbyły się tu narady w sprawie urządzenia w Penzie punktu przesiedleńczego. Przewodniczył gubernator. Narada oświadcza się za urządzeniem punktu około dworca kolei Moskiewsko - kazańskiej. Kosztorys sporządzono na 287,000 rb.

Kiszyniew. Spalił się dworzec towarowy kolei. W ogniu zginęło kilkaset tysięcy pudów pszenicy, 15 wagonów z tytoniem i dużo towarów.

Tyflis. Komisja rządowa oceniła straty od gradu w komisji Elendorf na 108,440 rb.

Perm. Schwytano 5 rabusiów, którzy brali udział w rabunku biura kopalń Poklewskiego.

Tomsk. Dn. 17 b. m. około Bijska był znowu napad na pocztę. Jeden z napastników aresztowany.

Helsingfors. Zapadł wyrok w sprawie Finnów, uczestniczących w powstaniu sweaborskiem. Wszystkich w liczbie 81 skazano do ciężkich robót, oraz na osadzenie w więzieniu na rozmaite terminy.

Berlin. Z powodu przybycia delegacji abisyńskiej „Kölnische Ztg“ komunikuje, że delegacja przybyła w celu ustanowienia więcej ścisłych stosunków i rozwoju handlu między krajami.

Haga. Komisja w kwestji wojny lądowej przyjęła d. 17 b. m. na ogólnem posiedzeniu jednogłośnie następujący projekt przepisów o rozpoczęciu działań wojskowych: 1) o rozpoczęciu działań państwa neutralne powinny być powiadomione i 2) rozpoczęcie może nastąpić tylko po umotywowanem ogłoszeniu wojny lub ultimatum. Komisja rozpatrzyła projekt konwencji o prawach i obowiązkach państw neutralnych podczas wojny lądowej.

Paryż. „Echo de Paris“ komunikuje, że admirał Fourvier, wskutek propozycji króla greckiego, przyjął na siebie reorganizację floty greckiej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. prenumeratorowi z Wołków. Dawaliśmy wiadomości tego rodzaju i będziemy dawali je nadal, ostatniemy czasy była przerwa w nominacjach.

P. prenum. z Będzina. Za informacje dziękujemy, na razie niebezpieczeństwo to nie grozi, jak już się Pan z naszego „Dziennika“ musiał dowiedzieć.

P. E. G. w Kownie. W zasadzie ma Pan słuszność, wyrażenie przez Pana proponowane byłoby właściwszem, ale wniosek o „o uleganiu chenicznej“ itd. jest zbyt pospieszny i nieuzasadniony.

Wyszedł z druku № 33 „Zorzy Wileńskiej“ i zawiera: Król Zygmunt I Stary z portretem. Na służbie Oświacie; w redakcji przez Mateusza Gawędę, Burza, opowiadanie p. Szpakowskiego, Głosy czytelników „Zorzy Wileńskiej“ przez Pisarza Zorzy Wileńskiej, Wyjazd J. E. Biskupa Wileńskiego, Część bieżąca, Z Wilna, Z Litwy i Rusi, Z Mińska, Z Brześcia Litewskiego. Z Wodoktów, Z Jewja, Z Ejszyszek, Z Mior, Z pow. Czauskiego, Z Królestwa Polskiego, Odpust w Częstochowie, Ze świata, Z Rosji, Pogróżki, Samorząd nad eksproprjatorami, Ciekawe liczby, Poradnik kółek rolniczych, Sadzenie ziemniaków, Podorywanie ściernisk, jak poznać mleczną krowę przez lekarza weterynarji Hurczyna, Powstałe kółka rolnicze, Śmieszny kącik, Skrzynka odpowiedzi, Dział ogłoszeń, Dwa rysunki przedstawiające samochody i t. d.

Prenumerata „Zorzy Wileńskiej“ wynosi rocznie 2 rub. 50 kop. z przesyłką pocztową.

Adres Redakcji: Wilno, Botaniczna № 1.

Ofiary.

Złożyli w Administracji „Dziennika Wileńskiego“:

Na Towarzystwo „Oświata“ w Wilnie: p. Eugenja Kiewliczówna—24 r. 25 k. Razem z poprzedniemi—39 rb. 4 kop.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 18 (31) sierpnia.

4½% Listy Wileńskiego Banka Ziemskiego	71.3/4
Akcje Wileńskiego Banku Ziemskiego	403.—
1-sza Pożyczka Premjowa	350.—
2-ga „ „	—.—
3-cia „ „	—.—
4% Renta	70.—
5% Pożyczka zewnętrzna	86.7/8
5% Świad. Włość. Banku	—.—

Encyklopedja Staropolska
ILUSTROWANA
Zygmunta Glogera.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawnych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracjami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów, kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografji, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego-kościelnego i łowieckiego, z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej prof. Al. Brückner tak pisze (w BIBL. WARSZ.) o Encyklopedji Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy....“

Cena dzieła (w niewielkiej już liczbie egzemplarzy) tylko dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego“ rubli 12, t. j. o rubli 3 taniej, niż w księgarniach. (Za koszta przesyłki pocztą doliczamy 80 kop.) 15—12

KSIĘGARNIA
Polskiego T-wa „Oświata“
w Wilnie w gmachu Ratusza
poleca książki popularne:

1. Obrona Częstochowy z powieści „Potop“ Sienkiewicza . . 20 k.
2. Najnowszy Bajarz Polski . . 30 „
3. Brazylja, jej przyroda i mieszkańcy. *P. Sosnowski* . . . 20 „
4. Nansen pośród lodów północy. *W. Uminski*. . . . . 8 „
5. Zwierzęta lądowe i morskie w różnych częściach świata. *B. Djakowski* . . . . . 80 „
6. O zaćmieniach słońca i księżyca. *M. Brzeziński* . . . . 10 „
7. Ziemia karmicielka. *E. Jankowski*. 30 „
8. Królowa niebios. Legendy o M. Boskiej. *Gawalewicz* . . . 7 „
9. Tablica grzybów jadalnych i trujących. . . . . 50 „
10. Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby *W. Wroński* . . . . . 20 „

Księgarnia załatwia wszelkie polecenia, w zakres czytelnictwa wchodzące.
2—1493—1

ZAKŁAD
Położniczo-Ginekologiczny
D-rów Bujalskiego, Kahna, Maczewskiego, A. Rymszy i Waszkiewicza, stałe łóżka. Wilno. Ulica Czysta № 3.
52—634—19

Plac do sprzedania (4,000 sążni — można częściami,) w Wilnie, na przedmieściu w V-ym cyrkule po 2 — 4 rubli sążeń. 6—1455—3
Wileńska 30, Przegaliński.

Na pensji żeńskiej 7-io klasowej z kl. przygotow. i pensjonatem
S. TOŁWIŃSKIEJ
ul. Ś-tej Barbary № 4 w Warszawie 5—1480—3
egzaminy rozpoczynają się 3-go września, lekcje 5-go września.

Wileńskie T-wo Pożyczkowo-Oszczędnościowe
Ś-to Jerski prospekt № 14. 20-692-10

Wydaje pożyczki swoim członkom do 600 rub.
Przyjmuje kapitały na lokatę procentową.
Płaci: Rachunek bieżący (na żądanie) 5%
na 6 miesięcy 6%
„ 12 „ 7%
Otwarte od 4½ do 7½ wiecz., codziennie oprócz dni świątecznych.

„Tu jest oszczędność przy najlepszym gatunku".

BENSDORP'A

CZYSTE HOLENDERSKIE

KAKAO

jest najlepsze i jednocześnie najtańsze.
Podwójnie mocne dlatego też zaoszczędzamy

½

w cenie lub ilości.
To fakt: przekonacie się najlepiej,
kupując kakao w żółtem opakowaniu.

Przedstawiciel na Wilno: LEON Z. BRAUDO w Mińsku. 2—1502—1.

Towarzystwo Pomologiczne

Wielka № 4, telefon № 50.

Środki dla walki ze szkodnikami: lep po 2 rb. 30 kop za pud, papier na opaski, trucizny. Szczepy, krzewy, broszury, komisowa sprzedaż owoców i jarzyn. 8—1393—7

Progimnazjum S. A. KOWALUKA

z prawami i klasami przygotowawczemi

Wilno ul. Preobrażeńska № 4.—Telefon 243.

Zapisy do klasy przygotowawczej oraz I, II i III — 13, 14, 16 i 17 sierpnia od 1 do 3, a od 18 do 24 sierpnia od 10 do 3.
25 sierpnia o g. 2 nabożeństwo. Początek lekcji 27 sierpnia.
Przy progimnazjum pensjonat. 10—1476—5

Dzięki zmienionym warunkom cenzuralnym, ukazały się w sprzedaży reprodukcje z nieznanego u nas dotychczas znakomitego obrazu **Jana Styki i Wojciecha Kossaka:**

„Bitwa pod Racławicami"

Obrazy przedstawiają dwa najważniejsze epizody z wiekopomnej bitwy, a mianowicie jeden **„Kościuszkę na czele kosynierów"**, drugi zaś **„Zdobycie armat przez kosynierów"**.

Wielkość każdego z obrazów (bez marginesu) wynosi 60 × 40 cm.; reprodukcje wykonane zostały pod **osobistym kierunkiem J. Styki** w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą **w kolorach wiernie** według oryginału.

Zarówno treść obrazów, stanowiąca szczytną kartę w naszych dziejach, jak i w najwyższym stopniu artystyczne ich wykonanie sprawiają, że **„Bitwa pod Racławicami"** znaleźć się powinna w każdym domu polskim.

Cena obydwóch obrazów wynosi rb. 4, z przesyłką w rolce tekturowej 4 rb. 35 k. Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego" cena tylko **rb. 3.50 z przesyłką 3 rb. 85 k.** 1515—1

WILEŃSKIE KONSERWATORJUM

zaangażowało dla udzielania lekcji: w klasie śpiewu operowego i solowego: artystę operowego, znanego profesora z Wiednia WITOLDA SZANIAWSKIEGO, w klasie gry na fortepjanie: M. Radolińską-Bielską (z Drezdeńskiego konserw.), A. Braun (z Berlińskiej Akademji muzycznej). W klasie gry na skrzypcach: Wandę Bohuszewiczównę (z Berlińskiej Akademji muzycznej, klasy znakomitego profesora Joachima). W klasie gry na wiolonczeli: A. Kinkulkina (laureata Lipskiego Królewskiego Konserwatorjum, klasy znakomitego profesora Klengla). W klasie gry na instrumentach dętych: A. Matuszewskiego (z Petersburskiego konserwat.). W klasie solfeggio i teorji N. Sienickiego (z Moskiewskiego konserwator.).—Konserwatorjum wileńskie składa się z 2 wstępnych i 7 gruntownych kursów w zakresie pełnego programu konserwatorjów rządowych. Dyrekcja poczyniła wszelkie starania, aby studja muzyczne odbywały się starannie i gruntownie. Opłata za naukę od 60 do 150 rb. rocznie lub od 8 do 20 rb. miesięcznie. Prośby przyjmują się od 9 do 11 i od 2 do 5, (Nadbrzeżna 8). **Dyrektor Żenon Jakubowski.** 2-1480—2

KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE

Dzienne (z pensjonatem) i Wieczorne

T. RACZKOWSKIEJ

w Warszawie, Żórawia № 6.

Zapis słuchaczek od dnia 25 sierpnia. Egzaminy d. 9 września. Wykłady rozpoczną się dnia 14 września.

7-klas. Szkoła Handlowa żeńska 4—1506—1

Z PENSJONATEM

T. RACZKOWSKIEJ

w Warszawie, ulica Marszałkowska № 80.

Szkoła ta daje ogólne wszechstronne wykształcenie oraz niezbędne wiadomości handlowe. Zapis uczennic od d. 20-go sierpnia. Egzaminy od 1-go września. Lekcje rozpoczną się d. 5-go września.
Kierownik naukowy KAZIMIERZ KULWIEĆ.

Kaucjonowane 1-go rzędu

WILEŃSKIE BIURO KOMISOWE

W. Tromszczyński i S-ka

Wilno, ul. Wielka (Zamkowa) № 4.—Telefon № 50.

posiada we własnych składach przy ul. Monasterskiej (Piwna) № 7. Telef. № 708
1) **Cukier** rozmaitych gatunków — fabr. Hr. Potockiego.
2) **Papier** — fabryki „Skina" W-nego Wołodkowicza.
3) **Filtry** — pasteryzatory Maillé (Paryż).

D-ra B. Löwensteina

FOSMOZA

Przyjemny i racjonalny pokarm
dla
Dzieci, Matek, Rekonwalescentów i Starców
Fosmoża zapewnia prawidłowy rozwój
krwi kości i mięśni.
Niezbędny pokarm dla dzieci
w okresie ząbkowania i rośnięcia.
Cena pudełka rb. 1.
Dostać można w aptekach i składach aptecznych.
Opinje lekarzy dołącza się do każdego pudełka.
Skład fabryczny: WARSZAWA, BRACKA № 4.

Pod kierunkiem doświadczonej nauczycielki otwierają się

w Rydze kursa przygotowujące panienki

do egzaminów na patent nauczycielki.

Kurs jednoroczny. Zapisy przyjmują się do 1 (14) września codziennie od 4 — 5 g. Kurs nauk rozpoczyna się 20 sierpnia (2 września). Adres: Ryga, Gertrudstrasse 7 m. 4 Johanna Minus. 1—1511—1

NIEBYWAŁA TANIOŚĆ!!!

Zamiast **rb. 25**, tylko za **rb. 6** elegancki i bardzo praktyczny zegarek męski „Omega" o 3-ch masywnych kopertach z nowo-wynalezionego angielskiego złota „Sława" (nie ściera się i nie czernieje), który trudno odróżnić od prawdziwego złotego zegarka **za rb. 100**. Zegarki ze złota „Sława" ostatniemi czasy miały ogromny zbyt na całym świecie. Takiż damski **rubli 7**. Zegarki wyregulowane co do minuty z 5-letnią gwarancją wysyłam bezzwłocznie po otrzymaniu zamówienia bez zadatku za zaliczeniem. 4—1471—3

Adresować:
Fabryczny skład zegarków Zygmunta ROZENFELDA, Warszawa, A. B. Ciepła 30.

ZARAZ SPRZEDAM

niedrogo duży powóz

kryty, cztero-osobowy, wyjątkowo wygodny dla pp. obywateli do jazdy po wiejskich drogach. Adres: ul. Mostowa № 23—8. Kapitan Czarnowski. 2—1496—1

DO SPRZEDANIA

2 murow. domki

na Zaułku Więziennym **tanio** z powodu śmierci właścicielki. Wiadomość u D-ra Węsławskiego ul. Niemiecka № 3 codziennie oprócz niedziel i świąt od 4 do 6. 3—1495—2

Potrzebny jest uzdolniony

akompanjator

i pomocnik kierownika chórów. O warunkach dowiedzieć się w plebanji po Bernardyńskiego kościoła domu № 10 m. 6 od g. 12—1 pp. i od 5—6 wieczorem. 2—1517—1

Fabryka Jana Łuby

Warszawa, Leszno 63,
(firma egzystuje od 1893 r.)
Wysyła za rb. **2** k. **50** za zaliczką pocztową bez zadatku

żarowo - naftową MASZYNKĘ

do gotowania bez knota z dwiema fajerkami. Maszynka wypala nafty w ciągu godziny za 1 kop.

Żądającym wysyłam za rb. 1 aparat benzynowy do wytępienia pluskiew i wszelkiego innego robactwa domowego. 4—1510—1

NOWOŚĆ!

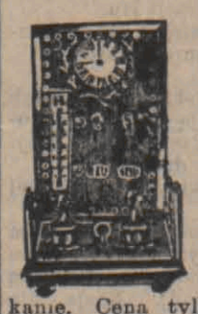

Wielkie toaletowe zegary-lustra z samoświecącym cyferblatem, dającym możność z łatwością rozróżnić godzinę w nocy, z delikatną i przyjemną muzyką, grającą długo rozmaite kawałki: walce, polki, mazurki, krakowiaki, opery i pieśni narodowe. Zegar taki przyozdabia mieszkanie. Cena tylko rb. 5 kop. 50, takiż z wiecznym kalendarzem, oznaczającym dzień, datę i miesiąc rb. 8 kop. 50, takiż z kalendarzem, kałamarzami i termometrem rb. 10 kop. 50.—Wysyłam odwrotną pocztą bez zadatku.

Adresować: Fabryczny Skład Zegarów
ZYGMUNTA ROZENFELDA,
Warszawa, D. W. ul. Ciepła № 30.
Robota solidna i wykwintna! 6—1509—1

Opakowanie, przeprowadzkę i przechowywanie mebli
przyjmuje kantor przewozowy
R. Wojewódzkiego i S-ka
Wilno, ul. Wielka № 76. Telefon № 232.
Załatwia operacje kolejowe. 4—1505—1

OGŁOSZENIA DROBNE.

AA. Była kierowniczka internatu przyjmie na stancję kilka panienek. Świętojakóbski 16—3. 3—1507—1

Mieszkanie z powodu wyjazdu do wynajęcia, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, wanna, pokój dla służby. Umeblowanie całkowite. Można po 3—2 pokoje. Ś-to Jerska № 4 m. 6. 3-1518

Poszukuję dziewczynek do wspólnej nauki—kurs wstępnej klasy. Żandarmski zaułek 5—14 Rudzka.

Dla uczniów kilku pokój z całkowitem utrzymaniem na Wileńskiej. Bliższa wiadomość codziennie od 3—4 godz. Wileńska 28 m. 26. 2-1455-3

BIURO nauczycielskie Jasińskiej, Zawalna d. Bertholda 21, poleca nauczycielki, nauczycieli, bony, apteczkowe. 6—1432—5

Dwa albo trzy **POKOJE** umeblowane do wynajęcia Dworcowa № 4 mieszkania № 3. Można z utrzymaniem. 5—1499—2

Mieszkanie duże 1,100 rb. Skwer Świętojerski, dom Dolińskiego. 2—1504—1

Lamp zagranicznych nowy transport w wielkim wyborze otrzymał skład **T. ODYŃCA,** Wilno, ulica Wielka 39. 10—1495a—1

STANCJA dla uczniów, Andrzejewska 13 m. 9. 2-1452

Redaktor odpowiedzialny: Adam Karpowicz. Druk Marcina Kuchty w Wilnie, Dworcowa 4. Wydawca: D-r Władysław Zahorski.

O młodzieży słów kilka.

(List do redakcji).

Spodziewamy się, iż sympatyczny projekt p. Tadeusza Miśkiewicza w kwestji założenia „Pisma młodzieży Litwy i Rusi“ (patrz № 176 „Dzien. Wil.“) znajdzie oddźwięk w społeczeństwie naszem.

Nie będę powtarzał utartych frazesów o młodzieży, jako „podstawie społeczeństwa“, „filarze“ etc., etc.; zwrócę natomiast uwagę, że w dobie dzisiejszej zbyt mało pracujemy nad tą młodzieżą. Oprócz kilku artykułów w prasie wileńskiej o wykładach języka polskiego, nie zanotowaliśmy dotąd szczególniejszego zainteresowania się opinji publicznej bytem i przyszłością młodszego pokolenia. To też z niekłamaną radością odczytaliśmy artykuł p. Miśkiewicza, widząc w tym artykule niejako przypomnienie, iż praca nad młodzieżą jest zaniedbana.

O ile zrozumieliśmy tendencje p. Miśkiewicza, chce on zażegnać antagonizm między „starymi“ a „młodymi“, natomiast przywrócić działy stosunek pomiędzy pokoleniem młodszem a starszem za pomocą „skierowania szlachetnych młodzieńczych porywów i dążeń w odpowiednim kierunku, nie w kierunku wychodzącym poza „społeczeństwo“, jeżeli mogę się tak wyrazić, młodzieży“.

Otóż, by nadać młodzieży odpowiedni kierunek, oraz utworzyć coś w rodzaju „społeczeństwa młodzieży“ radzi autor założyć pismo, poświęcone sprawom młodszego pokolenia.

Zgadzając się zasadniczo z autorem, muszę zaznaczyć błąd, popełniony, zdaniem mojem, przez niego w kwestji owego nieszczęsnego antagonizmu. Słyszymy często w towarzystwie, no i wszędzie, ciągłe utyskiwania na młodzież naszą, a mianowicie na jej „szalone pomysły“, oraz brutalność ich wystąpień wobec starszych.

Nas ten niepożądany objaw nie dziwi zbytnio, bo „czterdziestoletnia rusyfikacja“, wreszcie i nasza poniekąd ospałość, złożyły się na brak uspołecznienia młodzieży.

Comte jednak słusznie powiada: „Istnieje zawsze antagonizm pomiędzy instynktem zachowawczości społecznej, nieodłącznym od starości, a popędem nowatorskim, właściwym młodości. Nawet ci, którzy w okresie najżywszego napięcia sił przyczynili się w najwyższym stopniu do postępu umysłowego lub społecznego, nie utrzymują się zbyt długo na swojem stanowisku i wbrew własnej woli stają się mniejszymi lub większymi wrogami dalszego rozwoju, w którym utracili zdolność godnego współuczestniczenia“.

Wreszcie wyniki dzisiejszej antropologji świadczą, iż wraz z zanikiem, czyli stopniowym uwiądem mózgu idzie w parze odnośny zanik zdolności przyswajania nowych idei.

Z antagonizmem więc musimy się zgodzić, jako z prawem natury; w naszej mocy atoli uszlachetnić ów antagonizm, podnieść go do potęgi twórczej, postępowej.

Powinniśmy po pierwsze: wyprasować sobie stałą jakąkolwiek zasadę dla skutecznego odziaływania na młodzież, po drugie zaś: utworzyć program działania w kierunku obranej zasady. To są punkta wytyczne.

Pozatem nieodzownem jest, zdaniem naszem, w początkach roku szkolnego zorganizować koło samokształcenia. Nie będziemy oczywiście w tem miejscu rozwodzić się, jak ma być urządzone przyszłe koło, w tej kwestji zaradzą rodzice, troskliwi o przyszłość swych dzieci.

Sądzimy, że znajdą się ludzie gruntownej nauki i prawdziwi obywatele kraju, którzy zaofiarują swą pracę, by nieść wśród młodzieży pochodnie wiedzy i miłości Ojczyzny, tak dziś niezbędne na rozdrożach życiowych.

Co się zaś tyczy „Pisma młodzieży Litwy i Rusi“, to ono powinno być naturalnym wynikiem powyższej akcji; powinno stać się trybuną młodzieży, oraz odbiciem prądów, z jej łona powstających. Rzucam myśl w tem przekonaniu, iż nasze rozpolitykowane społeczeństwo przyjmie głos nasz do serca i zwróci baczniejszą uwagę na zachwaszczoną u nas niwę wychowania młodzieży.

Stanisław Lisowski.

Wilno.

Z powodu artykułu p. „Krajowca“

w „Kurjerze Litewskim“.

Dziwny sposób polemiki praktykuje pan „Krajowiec“ w № 173 „Kurjera Litewskiego“ z dnia 7 (20) sierpnia b. r. w artykule *„Na kilka frontów“!* Na jednym z tych frontów znalazłem się i ja z powodu artykułu mego *„Odrobina objektywizmu“*, zamieszczonego w № 162 „Kurjera Litewskiego“ i w № 176 „Dziennika Wileńskiego“. Widocznem jest, że tajemnicza przyłbica p. „Krajowca“ naciska na mózgi walecznego rycerza i utrudnia mu orjentowanie się w walce jednocześnie „na kilka frontów“; gdyż co do frontu, zajętego przezemnie, muszę zaznaczyć, że wszystkie pociski p. „Krajowca“ chybiły celu.

Przedewszystkiem prosiłbym szanownych czytelników „Kurjera Litewskiego“ i „Dziennika Wileńskiego“ o łaskawe odczytanie artykułu mego „Odrobina objektywizmu“ i zestawienie z artykułem „Na kilka frontów“ pana „Krajowca“.—Szanowny czytelnik nigdzie nie dostrzeże w artykule moim ani *„piorunowania, że Stronnictwo Krajowe jest wyłącznie narodowe“*, ani też, że ono jest *mało narodowe*.—Niedostrzeże też czytelnik, abym *„miał za złe Stronnictwu Krajowemu, że niedopuszcza bezgranicznej, a obowiązującej ekspropriacji“*. Jedno i drugie są zupełnie dowolnie narzucone mnie przez p. „Krajowca“, co zasługuje na nieskromną nazwę *fałszerstwa*, a taka broń nie robi zaszczytu rycerzowi, nawet i z opuszczoną przyłbicą.

Prawdą jest w artykule p. „Krajowca“, i to potwierdzam, że, zdaniem mojem, *lęk* stał się przeważnym bodźcem dla założycieli „Stronnictwa Krajowego Litwy i Białej Rusi“, z tem jednak zastrzeżeniem, że ten *lęk* objawił się nietylko *„wobec Rządu, wobec radykalnie usposobionych Litwinów i Białorusinów“*, jak pisze pan „Krajowiec“, ale też i wobec *narodowo usposobionych Polaków*.—Dla udowodnienia przypuszczenia mego wystarczy zaznaczyć, że *Stronnictwo Krajowe* zostało założonem po upłynięciu zaledwie miesiąca od rozwiązania drugiej *Dumy Państwowej*, oraz *od chwili tupnięcia nogą z góry*. Prawdą jest w artykule p. „Krajowca“, że ja nie upatruję w programie Stronnictwa Krajowego *„czynnika elektryzującego, któryby poruszył szersze warstwy, oraz młodsze i zdrowe elementy społeczeństwa naszego“* i to obecnie potwierdzam, gdyż program Stronnictwa Krajowego nic nowego w sobie nie zawiera. Co zaś do hasła niedopuszczalności ekspropriacji ziemi, to takowe, wobec zmiany wewnętrznych politycznych warunków, nie może już wielu pociągnąć za sobą.

Pan „Krajowiec“ robi mnie zarzut, że ja jakoby *„niedopowiadam, jaki to mógłby być czynnik elektryzujący“*?... ale to ja właśnie mógłbym poprosić *poetę, aby on swą piosnkę o Stronnictwie Krajowem do końca dośpiewał.*

W każdym jednak razie zaznaczam, że w odezwie i programie Stronnictwa Krajowego *czynnik narodowy świadomie jest atrofjowany;* a *czynnik wspólnej pracy* na niwie ojczystej ze współbraćmi naszymi, Litwinami i Białorusinami, jest wykluczony zupełnie. O jakiemś *„dyskrecjonalnem“* przyjmowaniu Litwinów na członków Stronnictwa Krajowego, na co zwraca uwagę moją p. „Krajowiec“, pojęcia nie mam: gdyż ani w odezwie, ani w programie niema o tem najmniejszej wzmianki. Zresztą pozwalam sobie wątpić, aby na takie *„dyskrecjonalne“* przyjęcie do Stronnictwa mogłby ktoś z poważniejszych Litwinów zgodzić się... Tyle co do zarzutów p. „Krajowca“ o mojem *„chlustaniu w Stronnictwo Krajowe“*!

Jeszcze parę słów co do pocisków, skierowanych osobiście do mnie!.. Pan „Krajowiec“, żeglując na *statku Stronnictwa*, wytyka mnie *„rzucanie się w lewo i na przebój“*... Nic w tem niema dziwnego; bo, wobec gwałtownego posuwania się *statku* w stronę skrajnej prawicy, wydawać się musi niedoświadczonemu żeglarzowi, że brzeg lądu, na którym ja stoję, usuwa się w stronę odwrotną, to jest, ku lewicy. Jest to złudzenie p. „Krajowca“ i za to nie mogę mieć pretensji do niego; ale zmusza to mnie do zaznaczenia, że jak przed rokiem, przed paru laty, tak i obecnie stoję na tym samym nieporuszalnym gruncie *zasady szczerego konstytucjonalizmu*, bez żadnych utopijnych uniesień... Stałem tak i stoję wobec społeczeństwa i wobec Rządu z otwartą przyłbicą i mniemam, że, pomimo obecnych reakcyjnych prądów, ani społeczeństwo, ani Rząd nie zapodejrzą we mnie fałszu i chwiejności: gdyż żadne uboczne wpływy, a tem bardziej *strach*, przekonań moich zmienić nie mogą!

Nie zmieniłem ani na jotę poglądów moich na kwestję agrarną od czasu posłowania mego w pierwszej Dumie Państwowej. Byłem i jestem przeciwnikiem bezwzględnej eksproprjacji ziemi; ale dopuszczam takową w wyjątkowych wypadkach komasacji, kasowaniu szachownic, regulowaniu serwitutów i granic, z tem jednak, aby nie naruszać całokształtu w systemie gospodarstwa folwarku, albo kolonji włościańskiej. Byłem i jestem tego zdania, że winniśmy brać jak najbardziej czynny udział w komisjach rządowych ziemioregulacyjnych, pomimo zawziętej opozycji p. Czesława Jankowskiego—przed rokiem w „Kurjerze Litewskim“. Byłem i jestem za tem, aby nie usuwać się od żadnej czynności, dotyczącej potrzeb kraju naszego; bo, nawet przy najgorszych warunkach, zawsze jest możność choć odrobinę przyczynić się do dokonania roboty w dodatnim kierunku.

Jestem wrogiem serwilizmu; ale też potępiam wszelkie arlekinady z tępą szabelką, drażniące bez żadnej potrzeby, a uwłaczające naszej narodowej godności, którą winniśmy zawsze strzedz jako klejnot najdroższy!

Nie... panie „Krajowcze“!.. nie chciałem i nie mogłem *„uderzać w dygocące, a strupieszałe karmazyny“* już dlatego, że strupieszałości i dygotania karmazynów jeszcze nie dostrzegłem dotąd; a zresztą, uderzając ryczałtowo o karmazyny, musiałbym uderzyć i o siebie. Nie jestem jednak o tyle zarażony *lękiem*, abym w obłędzie dokonał samobójstwa!

Przeszłość i teraźniejszość udawadniają, że szlachta nasza w karmazynach i w szaraczkach umiała odczuwać potrzeby narodu i posiadała wiele męstwa i odwagi, posuniętych aż do bezprzykładnego bohaterstwa; ale gdy ta sama szlachta zamykała się w kastowości i w ciasnem sobkowstwie, to gnuśniała, *lwie* jej serca przeobrażały się w serca *zajęcze*.

Szlachta polska i litewska zbyt jest liczną, względnie zamożną i oświeconą, aby jej odosobnienia nie odczuwał kraj i naród cały. Gdyby ją obecnie wydrzeć całkiem z organizmu narodowego, to pozostałaby tak wielka rana, którą może nie dałoby się zupełnie zabliźnić! Nic więc dziwnego, że odosobnienie i bezczynność szlachty równa się znieczuleniu części organizmu narodowego; a czynną zaś ona być może tylko wspólnie z całym organizmem: gdyż jest kością od kości, ciałem od ciała, krwią od krwi jednego organizmu, któremu miano jest *naród*... W tem uświadomionem stanowisku szlachty zawiera się jej *prawdziwy demokratyzm*, a moje *credo!*

Niniejszym zakończam wszelką w tej materji dyskusję; a wierząc w obywatelskie uczucia i szczere chęci szanownych karmazynów służenia krajowi, życzę z całej duszy, aby program Stronnictwa Krajowego, w pospiechu zredagowany i przyjęty, był jak najprędzej *„uzupełniony i udoskonalony“* i stał się programem *Związku wspólnej pracy krajowej na Litwie.*

Bolesław Jałowiecki.

10 (23) sierpnia 1907 roku.

Polityka powiatowa.

(*Koresp. „Dz. Wil.“*)

Stronnictwo Krajowe Litwy i Białej Rusi działać zaczyna — widocznie legalizację już otrzymano. Na ostatniem zebraniu przedwyborczem ziemian powiatu bobrujskiego, urządzonem specjalnie w celu propagandy własnej przez członka-założyciela Stronnictwa Krajowego, p. Karola Niezabytowskiego, zebrało się kilkudziesięciu współ-powietników. Obradowano, jak zwykle, nad sprawami polityki bieżącej, mówiono nieco o wyborach, głównie jednak p. Niezabytowski nie skąpił swej wymowy, starał się przekonać ludzi, często niezbyt świadomych rzeczy, że jedyne stawienie „kraju“ (nie ojczyzny) polega na działalności nowego stronnictwa, że tylko i jedynie Stronnictwo Krajowe może i zdziała dużo dla dobra każdego z nas, że żadne inne przekonania polityczne mieć znaczenia nie mogą, że wreszcie inaczej zginiemy tu z kretesem i t. p.

Argumentacji istotnie nie brakło, na zręczności możeby też dało się coś w tym kierunku wskórać, lecz na szczęście zjawił się wśród ziemian energiczny człowiek, pełen szczerych przekonań, mianowicie p. Herman Iżycki, który miał odwagę zarzucić stronnictwu czyny nie zawsze licujące z mianem współobywateli-ziemian. Ostra dyskusja sprawiła, że nikt z obecnych tu ziemian nie zapisał się do nowego stronnictwa, mimo że w gronie tem udział przyjmowało aż dwóch członków-organizatorów Stronnictwa Krajowego.

Pan Karol Niezabytowski doznał zupełnego niepowodzenia, na nic się zdały wszelkie przekonywania, ludzie dobrze myślący, zacni, a uczciwi Polacy ze wstrętem odrzucili czynione im propozycje. Widać, że wszelkie zakusy antynarodowe nie znajdują u nas jeszcze odpowiedniego terenu, a czterdziestoletnia polityka rządowa ucisku i prześladowań jedynie zahartowała w nas ducha.

Co się dzieje w innych powiatach dobrze poinformowani nie jesteśmy, faktem jest jednak, że rzeczone Stronnictwo Krajowe nie znalazło dużo zwolenników nawet w powiecie, któryby można poczytywać za kolebkę tej nowopowstałej partji politycznej.

Mamy tu na myśli powiat słucki, gdzie się urodził, mieszka stale i działa p. Edward Woyniłłowicz, członek Rady państwa, ojciec duchowy Stronnictwa Krajowego. I tu czyniono liczne zarzuty, celem zjednania członków dla martwozrodzonego stronnictwa. Co prawda, tej jedności w odporze, jaką widzimy w powiecie bobrujskim, w Słucczyznie nie było i być wreszcie nie mogło. Są tu ludzie, wierzący w wielkość idei tego „krajowca“, jego rozum i jego zmysł polityczny, ma tu wreszcie p. Woyniłłowicz licznych krewnych i przyjaciół.

W powiecie słuckim silnym i niebezpiecznym antagonistą na polu politycznem p. Woyniłłowicza jest p. Jerzy Bułhak, prawdziwy człowiek czynu. Są tu i inni śmiali działacze, jak naprzykład p. Konstanty Pruszyński, człowiek, który położył dużo zasług na polu pracy publicznej, działając zwłaszcza w kierunku krzewienia oświaty swojskiej wśród maluczkich... Pan Pruszyński działa, pomny, że siła narodu i jego przyszłości leży nietyle wśród nas, jak w tym ludzie katolickim, w zaściankach i wioskach, że tu właśnie należy umocnić ducha narodowego, rozbudzić w nich pojęcie o istocie rzeczy, a wówczas płonne będą wszelkie zakusy panów z pod sztandaru Stronnictwa Krajowego.

Krajowców spotyka *fiasco* wszędzie u nas, zamiast jednać sobie nowych członków, zyskują oni przeciwników, bo się do rzeczy wzięli bez przekonań szczerych, politykę chcieli i chcą prowadzić dwuznaczną, pozbawioną szczerości, pełną fałszu i obłudy, nadto wzięli się nie zawsze ci, którzy cieszą się powagą i zachowaniem wśród współpowietników.

Rozmawiając z jednym ze słuchaczów dowiadujemy się, że pan Edward Woyniłłowicz pono już się wyrzeka wszelkiej inicjatywy w stronnictwie krajowem, twierdzi też, że użyczył on jedynie stronnictwu firmy własnej, kładąc pod ustawą pierwszy swój podpis. Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność osoby, skądinąd zupełnie odpowiedzialnej, jako człowieka blizko stojącego ludzi, działających na polu publicznem.

Stronnictwo krajowe, jako martwo poczęte, niedługo zakończy swój żywot doczesny. O ile nagle, a z pospiechem, jakby przygodnie powstało na gruncie wileńskim, tu w duchowej swej kolebce zamrzeć musi. Musi dlatego, że duch społeczeństwa naszego jeszcze nie zamarł, by po trupie jego idee zdrożne, gdyby robactwo jakie, mogły pełzać bezkarnie.

Tak, ojczyzna w pojęciu szerszem, a nie zaściankowem, naród w pojęciu szerokich mas całych — to jest hasło przewodnie młodszej generacji, ożywionej nadzieją w świetlane jutro.

S. J. W.

Z biegiem Niemna.

Parostatek „Kurjer“ przeraźliwem gwizdnięciem dał drugi sygnał. Młody mój wyżełek, Tumra, przerażony przypadł do nogi. Pokład zaroił się podróżnymi, przeciskającymi się w różnych kierunkach około siebie, towarów i bagaży. Nawoływania podróżnych i pozostałych na brzegu, wykrzykiwania kapitana i służby porostatkowej, huk pracującej maszyny i syk wypuszczanej pary tworzyły tumult nielada. Okiem dał się objąć cały pokład z ruszającą się falą głów ludzkich, a więc maciejówki, lekkie słomkowe kapelusze, czarne wronie gniazda, chusty

Listy z Podgórza.

VI.

Odpust w Kalwarji.

Dzień parny, ostatni w lipcu! Zielone góry przysłaniają się mgłą, jedną z tych przezroczystych mgieł, które w słońcu wyglądają, jak czarodziejskiej lekkości tkanina. Jest coś z pieszczoty i coś z nieziemskiej przejrzystości w tej nieuchwytnej wzacie, którą niebo zarzuca na piękną ziemię, jej góry, strumienie i bory.

Z pod tej mgły, z pomiędzy zieleni drzew, po żółtych drogach, nasypanych okruchami kamieni, płyną rzeki ludzkich postaci. Rzekłbyś strugi żywych barwnych kwiatów. Kolorowe szaty i chustki niewiast, świty, serdaki, guńki, opończe — a ponad niemi białe z pąsowem chorągwie, uwiązane do wysokich wiechlidci, chwiejących zielonym bukietem nad głowami pielgrzymów. Ze wszystkich załomów gór spływają te żywe rzeki, ze wszystkich kątów dolin wynurzają się, świecąc białością fartuchów, iskrami naszytych gorsetów, czerwienią spodnic, żółto-słoneczną barwą chustek! A echa borów i gór drżą od pieśni ludzkich ust, stęsknionych serc i stroskanych dusz przybywających na odpust do Kalwarji.

I tak płyną od dni czterech na święto Matki Boskiej Anielskiej 2 go sierpnia. I tak płyną na wszystkie ważniejsze w roku święta Matki Boskiej i na Wielki Tydzień te rzesze ludu polskiego aż od granic węgierskich—aż z Bukowiny i z Królestwa Polskiego, i z Prus, ze Śląska, z Moraw, i z Poznańskiego, i z Podola, a nawet mówią, że aż z Litwy przychodzą tu kompanje pątników.

Na jeden obchód kilkodniowy zbiera się od stu do stupięćdziesięciu tysięcy ludu polskiego.

Wpływają te rzeki procesyjne, znużone długą pielgrzymką, pieszą nieraz, obarczone tobołkami podróżnemi i zalewają wysoki cmentarz przed wspaniałą świątynią. Śpiew milknie—i lud, jak łan wichrem zgięty, pada krzyżem na ziemię. Zgarbieni starcy, młode parobczaki jak dęby, dziewoje, kobiety, dzieci — wszystko leży w pyle i jest taka chwila ciszy, że, zdaje się, słychać Anioła tej ziemi, który przychodzi powitać dzieci swoje i pochyla się nad leżącymi, aby z ich dusz wziąć to wszystko, co niesie na Kalwarję swoją naród polski!

A potem nagle budzi się pieśń i jak wezbrana rzeka leje się z krużganków świątyni w dół po ziemi, przerywana w tłumie płaczem i westchnieniami:

„Jezu kochany—przez Twoje rany
Zbaw lud z gorzkości—
Ranna Jutrzenko—śliczna Panienko
Złącz nas w miłości!“

Albo: *„Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi“*—na nutę *„Boże coś Polskę“*.

— Zkądeście to przybyli?—spytałam jedną młodą kobietę, gdyśmy szły razem ku wiosce.

— Ze Spiskiej ziemi! — A ja z Kecmarku na Węgrzech. — A my z Zakopanego.—A ja z pod Lwowa.— A my som Słowaki.

— A te z pod Czorsztyna — zaczęły mi odpowiadać chórem.

— A Wy z pod jakiego zaboru?— spytał mię urodziwy poważny góral.

— Oj, my tu wszyscy z dalekości—rozrzewniła się jakaś babinka— do nasego pona Jezusieńka i tej nasej Królowej—bo to *nasa* polska królowa ta Matka Boza — to i Jej drózki tu obchodzimy.

Zaczęłam im opowiadać o Ostrej Bramie i Kalwarji pod Wilnem.

— Ale! ta tylko nasa Kalwaryja prawdziwa! to nie taka, jak ino gdzie! U nas tu syćko jak w Jeruzolimie po prawdzie je! — odrzekło mi kilka głosów z dumą.

I rozpłynęła się fala ludzi po wsi i w miasteczku, szukając noclegu. Włościanie przyjmują pątników ochotnie i w domku, w którym mieszkam, od paru dni nocuje na strychu dwieście osób nad sześciu izbami, zajętemi przez „letników“. Z wieczora śpiewają pieśni pobożne chórem; rano—godzinki i wychodzą w górę do boru na obchód „dróżek Pana Jezusa“, których jest 27 — i „dróżek Matki Boskiej“ w liczbie 22-ch. Dziś z rozrzewnieniem patrzyłam z okna swojej białej izby, jak w czasie gwałtownej burzy z błyskawicami i echem gromów, rozlegającym się po szczytach, olbrzymie kompanje ciągnęły z poważnym śpiewem—tak jak wczoraj w najcudniejsze południe!

To ta nieugięta wytrwałość polskiego ludu w Kalwarji!

Duchowieństwo tutejsze wpłynęło na rozdzielenie terminu odpustów od jarmarków; stąd więc taki odpust, gromadzący dziesiątki i setki tysięcy ludu, ma dziwnie uroczysty i jednolity charakter. Włościanki miejscowe urządzają stragany z wyprzedażą ciepłej zupy grochowej, kwasku z mąki owsianej, zwanego tu *borscem*, „ziemniaków“, wreszcie kawy, herbaty, chleba i pierogów. Inne sprzedają piwo bardzo słabe, wodę z sokiem i pierniki tanie, prócz nieskończonej ilości bud ze świętościami, żaden inny handel nie jest dozwolony.

O ile na jarmarkach co dwa tygodnie w Kalwarji roi się od Żydów, którzy wszelki handel wyrobami miejscowemi trzymają w swoich rękach, o tyle na odpuście widać tylko ludność polską katolicką. I w takiem licznem zbiorowisku nie bywa nigdy ani jednego pijanego, a moje przypuszczenia o możebnych kradzieżach jedna z włościanek odparła z oburzeniem: — „U nas? Na odpuście? Nikaj! Tu grubego słowa nie wolno zec, bo na takiego zara napadnom słysoncy! Jak smies, psychodzoncy na świenty odpust, tok godoć! — U nas je tak!“

Kiedy to u nas tak będzie?—pomyślałam. Dróżki Kalwaryjskie tutaj obchodzili królowie nasi. Tu szedł Władysław IV jeszcze jako królewicz, dziękując za zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem. Tu w pielgrzymce przychodził z Krakowa Jan Kazimierz!

A więc szczegóły historyczne do następnego listu.

Ludwika Życka.

białe, damskie kapelusze z kondygnacjami i sporo szarych mycek na opalonych twarzach pasażerów z rot aresztanckich, jadących na roboty polne do Giełgudyszek. Ruch, harmider i tłok nadzwyczajne.

Sprowadziłem się do kajuty, aby uprzedzić innych w wyszukaniu wygodnego sobie i swemu Tumrze miejsca i zagarnąłem sobie cały kąt na miękkiej ławie, obliczywszy kilka koniecznych zmian pozycji siedzącej, gdyż stojąca przyjemność sięgaćby musiała powyżej sufita. Jedni po drugich wsuwali się podróżni do kajuty, widząc jednak pozajmowane lepsze miejsca, przeważnie wynosili się na pokład. Wsunęło się kilku księży i też ogarnąwszy wzrokiem całą ciasnotę, wynieśli się na górę. Parostatek dał trzeci sygnał i jeszcze bardziej zwiększył się rejwach, hałas i tupanie nóg na pokładzie.

Do kajuty wsunął się ksiądz w lekkim słomkowym kapeluszu i, niosąc w ręce kilka pakunków, złożył je pod stołem, następnie podniósł się na pokład i znowu przyniósł kilka pudełek i węzełków; drewniane pudełka, jedno w formie krzyża, a drugie monstracji kościelnej, złożył w kajucie na stole. Usiadł w pośrodku ławy w ciasnocie; z pod czarnego płaszcza wysuwały się szare poły sutanny i cały wygląd był niepowszedni.

— To ksiądz Tułaba—marjawita—poinformował mnie pan Podbereski—przed 3-ma lata był wikarym w Poniemuniu. Człowiek, którym pogardzają za jego przekonania, ale ja szanuję w każdym człowieku przekonania.

Wyraziłem swemu sąsiadowi chęć zapoznania się z niezwykłym towarzyszem podróży, ale p. P. nie był znajomy z księdzem i przypuszczał, że jedzie bardzo niedaleko i wkrótce opuści parostatek, zatem nie będę mógł mieć dłuższej z nim rozmowy. Przypuszczenia pana P. nie sprawdziły się, gdyż dopiero za Wilkją ksiądz marjawita wyszedł i odpłynął na łodzi na brzeg suwalski wraz z towarzyszącym panem Kr....sem, byłym współpracownikiem „Vilniaus Žinios“, kilku innymi podróżnymi w siermięgach i całym zapasem swoich tłomoków i pudełek.

Żałowałem pominiętej okazji ciekawego interviev'u i tylko obserwacja ciągła dała mnie kilka nowych wrażeń. Letni kapelusz odkrył starannie wygoloną tonsurę, zaś zrzucony czarny zwyczajny płaszcz odsłonił habit z popielatej materji, przepasany sznurem, którego końce zwisały z prawego boku aż do ziemi, a na habicie szeroką sutannę z takiejże materji, rozciętą z obu boków. Na sutannie wyhaftowaną była na piersi żółtym jedwabiem monstracja. Szyję zdobił duży, biały kołnierz, odbijając ładnie na szarem tle sutanny. Młoda, świeżo wygolona twarz z sympatycznym wyrazem, łagodne rysy, spokój i pogoda na twarzy, zupełna swoboda ruchów przyciągały mój wzrok do siebie.

Gdy podnosił rękę — mankietów nie spostrzegłem. Jeszcze parostatek nie ruszył w drogę, gdy wsunęli się do kajuty księża w czarnych kapeluszach, z zamiarem, jak to widać było, ulokowania się w kajucie, lecz po pierwszym rzucie oka w stronę marjawity wychodzili natychmiast z powrotem na pokład. Kilka razy świadkiem byłem podobnej sceny i uważałem, jakie wrażenie robi takie zetknięcie się wyklętego z prawowiernym.

Zebrani na pokładzie w sporej ilości księża zgromadzili się w kupę i prowadzili po litewsku cichą rozmowę, zapewne tym razem nietylko na temat polityki narodowej, ale i spraw kościelnych.

Na górze tymczasem zagrała złożona z trzech muzyków orkiestra i gdy doszła kolej do dziarskiego mazura, obok muzyków siedzący litewscy odrodziciele gorąco zaprotestowali.

Z przeciągu całej pięciogodzinnej podróży do marjawity nikt nie przemówił słowem jednem, również i marjawita nie przemówił słowa do nikogo. O zmierzchu parostatek przylądował do przystani w Wilkji i cała kajuta wysypała na górę, zwabiona ciszą ciepłej wieczornej pogody, ładnym widokiem brzegu niemeńskiego, wznoszącego się na szczytach kościoła i hałaśliwem urąganiem jakiegoś kuternogi, stojącego na brzegu i wymyślającego z żywą giestykulacją, ale bez żółci na jakąś Gabrukową, stojącą na pokładzie parostatku. Tylko jeden marjawita pozostał w kajucie zapatrzony przed siebie.

Parostatek ruszył dalej i wtedy dopiero ksiądz Tułaba zaczął wynosić na pokład swoje manatki, schodząc na dół kilka razy. Z brzegu suwalskiego zbliżyła się łódź, wsiadł w nią ksiądz marjawita i odpłynął. Z brzegu kowieńskiego donosiła się pieśń kosarzy litewskich: „*Walo mana dalgele, walo, walo*“, — i rzewną swoją nutą sprowadzała melancholję. I w mroku wieczornym biały słomkowy kapelusz księdza Tułaby długo był widoczny... jak mara nocna, jak tajemnic pełne „žiburinis“. Krzyż i monstrancja, świeżo sporządzone dla nowej kaplicy na brzegu niemeńskim w imię „nowych bogów“, łódź, wioząca w mroku nocnym nowego apostoła, pogarda prawowiernych, milczenie otoczenia, pogoda i spokój niewzruszone na obliczu wyklętego. Myśl z pokładu pognała dalej hen, w głąb kraju Królestwa, zawróciła lotem w drugą stronę — Litwy, ogarnęła szersze koła społeczne — narodów, kościołów i stanęła zmęczona przed bramą żelazną, za którą się skryła prawda Przedwieczna.

Gęsty deszcz począł mżyć, wzmógł się wiatr od zachodu i począł zawodzić nutę żałobną. Wszyscy podróżni zbiegli się na dół do kajuty, ja zaś pozostałem na pokładzie pod brezentowym dachem, przez który wyśmienicie przelewała się woda. Z kajuty 2 giej klasy doszedł głośny spiew marsyljanki 25-ciu towarzyszy z roty aresztanckiej, jadących do Giełgudyszek na roboty polne: „Otriecziomsia ot staraho mira... ...my pojdiom k naszim strażduszczim bratjam“. Przy zawodzeniu wichru, pod osłoną czarnej nocy i przy śpiewie tych ludzi, którzy, jak słyszałem, nazwali nas takimiż zbrodniarzami tylko „na wole“, statek po przeraźliwem gwizdnięciu przylądował do Borku i ja z drżącym Tumrą po omacku przesunąłem się po wąziutkiej desce na brzeg i stąpiłem nogą na ziemię.

Na stacji pocztowej w Borku wypadł nocleg i sen dobroczyńca przyniósł pokrzepienie i wiarę mocną, że zło przeminie.

Ad. Gr.

Z Polesia Mozyrskiego.

(Pomoc weterynaryjna).

—o—

Brak pomocy i dozoru weterynaryjnego na wsi jest widocznym dla każdego mieszkańca, umiejącego patrzeć. Straty, wynikające z tego braku, trudno obliczyć ściśle, nie są one bowiem ujęte w pewne statystyczne dane, można jednak z pewnością twierdzić, że ludność z tej racji ponosi duże straty.

Zarząd weterynaryjny ześrodkowuje się w Mińszczyznie w ręku Gubernjalnego Komitetu do spraw ziemskich, składającego się przeważnie z urzędników, lecz i centralny Zarząd weterynaryjny wtrąca się do spraw lokalnego zarządu. Były przykłady, że pobierający wynagrodzenie od mińskiego Komitetu do spraw ziemskich, byli przez centralny zarząd weterynaryjny komenderowani na rok naprzykład na Kaukaz, nie przestając pobierać wynagrodzenia od mińskiego Komitetu. Mówią że takie wtrącanie się komitetu centralnego do spraw Zarządu lokalnego przyczynia się do tego, iż ten ostatni mniej, niżby należało, zwraca uwagę na rzecz tak wielkiej wagi i tak doniosłego znaczenia dla miejscowej ludności.

Dla ilustracji tego, co się powyżej powiedziało, weźmijmy jeden z powiatów Mińszczyzny. Mozyrski powiat, przedstawiający obszar 15,000 wiorst kwadratowych, posiada 22 gminy. Komunikacja wogóle jest utrudniona, a w czasach wiosennych i jesiennych roztopów nader uciążliwa. Epidemiczne choroby zakaźne są corocznymi gośćmi w powiecie. Jaszczur u bydła rogatego, dżuma i róża nierogacizny, pojawiają się corocznie, a w gminie c h o r s k i e j karbunkuł istnieje co rok od lat 4. Należy uwzględnić, iż włościanie często nikomu nie mówią o chorobie swego inwentarza z obawy pewnych, stosowanych w tego rodzaju wypadkach, obostrzeń a także z obawy utracenia skór chorych zwierząt, które w takich razach są zabijane i zakopywane do ziemi. O szczepieniu ochronnem karbunkułu niema nawet mowy. Od Mozyrza do gminy chorskiej około 200 wiorst końmi i koleją. Ostatniemi czasy komitet ziemski zaprzestał nawet wypłacać weterynarzowi koszta podróży koleją i parostatkiem, co naturalnie nie może zachęcać weterynarza, pobierającego zaledwie 960 rb. rocznego wynagrodzenia, do wycieczek na powiat swoim kosztem. Cały zaś nadzór weterynaryjny w powiecie spoczywa w ręku jednego weterynarza, który, pobierając tak nędzne wynagrodzenie, patrzy na swą posadę jako na czasowe zło konieczne i przy pierwszej możności opuszcza niefortunne strony, i czterech felczerów, pobierających każdy rocznie po 240 rubli. Przy tak małem wynagrodzeniu trudno marzyć o wynalezieniu ludzi fachowych, dla tego też posady felczerów weterynaryjnych zajmują zwykle ludzie, których wiedza pozostawia dużo do życzenia.

Jakże ogromną pod tym względem różnicę przedstawiają gubernje ziemske Cesarstwa, w których zdarza się, iż na terytorjum jednego powiatu istnieje aż czterech weterynarzy wykfalifikowanych obok felczerów, a w powiecie kołomieńskim gubernji moskiewskiej na przestrzeni, równającej się obszarowi jednej z gmin mozyrskiego, powiatu bierezowskiej, istnieje aż dwóch weterynarzy. — Z tych danych nader wymownych widzimy, w jak niekorzystnych warunkach znajdujemy się w porównaniu z gubernjami, w których istnieje ziemstwo, też tak dalece nieodpowiadające istniejącemu stanowi rzeczy, iż podczas zjazdu przedstawicieli konserwatywnych ziemstw uznano potrzebę reformy tych instytucji.

Brak dozoru weterenaryjnego przynosi straty nietylko mieszkańcom powiatu, lecz i dalszym okolicom, gdyż w powiecie jest dużo drobnych handlarzy bydłem, którzy z łatwością mogą przenieść zakaźne choroby do innych stron — a poddać ich operacje dozorowi werynaryjnemu niepodobna. Aby przynieść rzetelną korzyść miejscowemu ciemnemu ludowi, należy nietylko zwiększyć ilość personelu weterynaryjnego, lecz i wyasygnować środki na udzielanie włościaństwu lekarstw bezpłatnie — i nabyć dla weterynarzy potrzebne instrumenta, naprzykład weterynarz w Mozyrzu nie posiada mikroskopu (!) Jakże się on może bez tak potrzebnego instrumentu orjentować w chorobach zakaźnych?

Dziwić się też należy, iż na Polesiu, gdzie mieszkają właściciele ziemscy, posiadający olbrzymie obszary ziemi i lasów, ogromną ilość koni i bydła, dotąd nie przyszło nikomu na myśl utrzymywać weterynarza wspólnym kosztem, — coby się w swych skutkach sowicie opłaciło.

G. K.

Minister w Radoszkowicach.

Epizod à la Gogol.

—:—

Po latach wielu znów się odbiła niezatarta fotografja z przeszłości, scena z Gogola, żywcem niemal z jego utworów wydarta.

Urząd telegraficzno - pocztowy w Radoszkowicach otrzymał przed kilku dniami depeszę, adresowaną na imię okolicznego obywatela ziemskiego, Rosjanina, p. A. S.

Depesza brzmiała:

„Przyjeżdżam jutro kurjerem
Szczegłowitow“.

Szczegłowitow!?.. minister... Śród polityków telegraficzno - pocztowych zakotłowało.

Zanim telegram, wnet umyślnym wysłany do majętności p. S., o wiorst parę od Radoszkowic odległej, doszedł do rąk adresata, już po całem miasteczku rozniosła się lotem błyskawicy wieść o przybyciu ministra.

Wrażenie było piorunujące.

— Sam minister jedzie do K...

— Minister będzie w Radoszkowicach!...

Wszystko wrzało...

Niezwykła wiadomość przechodziła z ust do ust. Żydziaki latały po ulicach, krzycząc: a minister kumt!

Największy niepokój zapanował w policji. Co robić z tym fantem?..

Dawny urząd h o r o d n i c z e g o zajmuje obecnie naczelnik miasta i policji. Ten miał najtrudniejszy orzech do zgryzienia.

Zaniepokojony, rzucił się po radę do kompeteniejszych w tym wypadku osób.

— Czy telegrafować do isprawnika, czy nie?

Lakoniczna depesza o skromnym podpisie pozwalała przypuszczać, iż minister pragnie zachować incognito. Wobec tego trudno było dzwonić na alarm. Ale znów z drugiej strony, czy podobna tak, bez przygotowania, przyjąć takiego dygnitarza?...

Pozycja bez wyjścia.

Rozkazawszy stójkowym napędzić mieszkańców i doprowadzić miasto do odświętnego wyglądu, p. naczelnik wysłał na wywiady do K.

Posłaniec wrócił z niczem, ale wnet przybył inny od p. S. z pytaniem:

— Czy mosty i mostki w Radoszkowicach są w należytym porządku?

Indagowany posłaniec w kwestji, po co ta wiadomość jest p. S. potrzebną—nic objaśnić nie umiał.

Dawało to jednak do myślenia.

Niepokój nerwowy rósł, podniecany wciąż nowemi wrażeniami.

W miasteczku gruchnęła wieść: Pan S. przysyłał po szampan do pierwszorzędnego sklepu kolonjalnego p. Szapirowej!

— Szampan!.. to już „n a w i e r n o“ minister,—mówili stójkowi, których gorączkowa działalność potęgowała się ciągle.

Szampana posłaniec p. S. nie znalazł, bo go właścicielka sklepu nie posiadała wcale, ale sam fakt poszukiwania tego trunku wywołał wielki efekt w miasteczku.

Szampan utwierdzał wiarę w przybycie ministra.

Przedstawiciel władzy policyjnej wysłał list do p. S., błagając o wyjaśnienie kwestji.

Na to otrzymał krótką odpowiedź:

— Nie oczekują wcale przybycia ministra, ale oczekują p. Szczegłowitowa.

— Masz tobie! — Nie kijem to pałką. Żadne światełko nie rozjaśniło mroków niepewności.

Sytuacja stawała się coraz cięższą.

Wszystko przemawiało za tem, iż minister przybywa, ale... zachowuje incognito.

Dobre incognito dla innych, ale nie dla policji, która zawsze, wszędzie i za wszystko jest odpowiedzialną.

Należało być w pogotowiu na każdy wypadek.

Coraz więc gorliwiej machały miotły czyścicielki, coraz silniej stukały siekiery na restaurowanych na prędce mostkach, coraz energiczniej zasypywały się cuchnące kałuże w podwórkach i coraz dobitniej rozlegały się echa nawoływań zmęczonych strażników i stójkowych.

Ciężka to noc była.

Gdy zmrok zapadł, spoceni policjanci przeszli do innej roboty—od czyszczenia ulic do czyszczenia własnych mundurów i guzików.

Ale nietylko pracowała policja.

Pot lał się również ze łbów pokątnych doradców, do których cisnęli się chłopi z prośbą o podanie petycji do ministra.

— Ziamski kiepska sudzić — treba do ministra — mówiły zaaferowane gromadki, licząc na dłoni kopiejki przygotowanych honorarjów dla „obłakatów“.

Do pisaków próśb sunęli przeważnie ci, co świeżo mieli agrarne zatargi ze dworem.

Największy spokój panował na Kapitolu... Rajcowie z najzimniejszą krwią oddawali się zwykłym zajęciom, nie biorąc udziału w ruchu ogólnym.

Przyjazd ministra wypadał we czwartek, w sam, niestety, dzień targowy.

Niepokoiło to wielce policję.

Niejedno więc złorzeczenie spadło dnia tego na reformę, która w celach umoralnienia ludu przeniosła dni targowe z niedzieli na dni powszednie, odrywając setki tysięcy rąk roboczych od pracy i zarobku.

I zdawało się, iż dnia tego, pomimo żniw i sprzętów, więcej niż zwykle napływa do Radoszkowic ludzi i wozów.

Jak wobec takiego zbiorowiska utrzymać należyty porządek?

Wozy skupiały się i zatrzymywały ku rozpaczy policji, przy monopolach, spływając na rynek w stanie gorącego podniecenia duchowego.

Strażnicy i stójkowi uwijali się po mieście, pojawiając się, jak duch Banka wszędzie, gdzie wybuchał jakiś zgiełk lub hałas.

Guziki ich uniformów aż się lśniły w słońcu.

Zaraz po południu, gdy ruch kiermaszowy był w pełnem życiu, gruchnęła wieść, iż p. S. przejechał w stronę Olechnowicz, stacji kolei żelaznej.

— Spotyka ministra—powtarzali jedni drugim.

I znów wszystko w miasteczku zawrzało. Policja poczęła energicznie rozpędzać kiermaszowiczów, oczyszczając rynek, przez który minister musiał przejeżdżać. Wozy zostały usunięte do bocznych zaułków lub zawrócone do domu. Niektórzy nie ustępowali, wołając:

— Pakażycież i nam ministra!...

Jeszcze raz zamachały miotły i— uciszyło się wszystko w naprężonem oczekiwaniu.

Policja przechadzała się po ulicach, śledząc wszystko argusowem okiem i rozpędzając gromadki uliczników. W oknach, na gankach, w podwórkach, przy płotach i ścianach domostw. Tłoczyła się ciekawa publiczność.

Naczelnik miasta, jak wódz dobry, czuwał nad wszystkiem.

— Jedzie!.. już jedzie!.. krzyknął Żydek, śledzący w braku lunety drogę z dachu.

— Jedzie!.. rozległo się echem po całem miasteczku.

Tłumy się poruszyły, zafalowały i—stanęły w skupieniu, z wytężonym ku ulicy Wileńskiej wzrokiem.

Na twarze stójkowych wystąpiły ceglaste rumieńce.

Z gościńca czarna plama, wśród lekkiego obłoczku kurzu, zbliżała się do miasteczka. Już przegięły się karki do nizkiego ukłonu, podniosły ręce do wojskowej salutacji, zakołysały czapki, gdy na bruk wpadł powóz, w którym p. S. samotnie wracał do domu.

Dygnitarza nie było.

Nowy zaś efekt w miasteczku wywarła wieść, iż minister przybył już do K., majętności p. S., z innej stacji kolejowej. Gdy zaś p. S. zaprosił sąsiednich parochów prawosławnych na konferencję z dygnitarzem, strzeliła nowa sensacyjna pogłoska.

— Szczegłowitow proponuje p. S. posadę towarzysza ministra...

Rozczarowanie zaś nastąpiło wielkie, gdy się ostatecznie okazało, iż domniemany minister był tylko p. Szczegłowitowym, obywatelem dziśnieńskiego powiatu, przybyłym w celu narad przedwyborczych z p. S.

As.

Z całego świata.

∞ **Z kongresu sjonistów.** Z Hagi nadeszły depesze, że kongres uchwalił wniosek p. N. Sokołowa, aby językiem oficjalnym ruchu sjonistycznego i kongresu była hebrajszczyzna.—Niejaki Mozer ofiarował 100,000 rubli na gimnazjum w Palestynie. Postanowiono otworzyć oddział Banku Kolonjalnego w Konstantynopolu celem udzielania kredytu rolnego w Palestynie. Utworzył się międzynarodowy związek sjonistek.

Imieniem gminy wyznaniowej zgromadzenie witał dygnitarz sądowy A. A. de Pinto i w mowie swej przyznał, że jest potomkiem Żydów hiszpańsko - portugalskich, zwanych „Sephardim“, ale równocześnie zaznaczył, że u w a ż a s i ę z a H o l e n d r a. „Przedewszystkiem jestem Holendrem—oświadczył dr. A. A. de Pinto—i z a l e ż y m i n a t e m, a b y ó w f a k t t u t a j j a k n a j w y r a ź n i e j s t w i e r d z i ć...“ A w innem miejscu powiedział: „C z u j ę s i ę z w i ą z a n y n i e r o z e r w a l n e m i w ę z ł a m i z k r a j e m, z nową ojczyzną Żydów...“

Jedno z pism galicyjskich dodaje do tej wiadomości pytanie, jak tę mowę powitali sjoniści z Polski, czy nazwali de Pinto również „faktorem i sługą Holendrów“.

∞ **Dzielny piechur.** W lipcu r. b. rozegrał się w Krakowie ciekawy zakład. P. Uznański dowodził, że z Zakopanego do Krakowa może dojść w 24 godziny. Stanął zakład o 2,000 koron (800 rb.). W drogę wyruszył p. Uznański z Zakopanego d. 16 lipca o godz. 10 rano, kontrolę prowadził jeden z uczestników zakładu, przebywając tę samą drogę na rowerze. Po przybyciu do Chabówki nastąpił dwugodzinny odpoczynek, poczem bez przerwy trwał dalszy marsz aż do Myślenic, obranych na miejsce noclegu. Po czterech godzinach snu wyruszył p. U. w drogę i stanął u mety, którą był most podgórski, na kilka minut przed godziną 10, przyjęty przez przeciwników.

Po odtrąceniu godzin spoczynku, odbycie drogi 105 kilometrów zajęło zatem tylko 18 godzin, co oznacza niespełna 6 kilometrów na godzinę. Dodać trzeba, iż z Zakopanego do Krakowa idzie się ciągle z góry, z wyjątkiem dużego wzniesienia, pomiędzy Nowym Targiem a Chabówką.

∞ **Skazany za szybkość.** Automobiliści ubiegają się o szybkość jazdy i żadne rozporządzenia policyjne nie mogą ich poskromić. Zapewne to było powodem niezwykle surowego wyroku, którego ofiarą padł w jednem z niewielkich miasteczek pod Londynem p. Weigel, szef zakładu automobilowego. Policjant stwierdził, że pędził on przez miasteczko z szybkością 90 kilometrów na godzinę, nie zważając na bezpieczeństwo przechodniów. Sąd skazał go na miesiąc więzienia z ciężkiemi robotami, pozbawienie prawa jazdy na 2 lata i grzywnę pieniężną.

∞ **Pisownia fonetyczna.** Policja paryska zatrzymuje sprawy wszystkich osób, które miały w ciągu ostatnich lat 30 jakiś zatarg ze sprawiedliwością. Okazało się, że najpraktyczniejszym sposobem segregowania nazwisk jest układ nazwisk według pisowni fonetycznej, t. j. nie tak, jak się one zwykle piszą, ale jak się wymawiają. Znany uczony Bertollon obliczył, że nazwisko, które się czyta Eno, jeżeli uwzględnić wszelkie możliwe pisownie każdego dźwięku, w skład nazwiska tego wchodzącego, może być napisane przeszło 1,000 sposobów.

∞ **Wyprawy do bieguna południowego.** Niedawno odpłynęła z Londynu na statku „Nemrod“, wyprawa do bieguna południowego. Wyprawy podobne przygotowują też inne kraje. Francuz Charcot urządza wyprawę do Ziemi Grahama, Belgijczyk Arctowsky do Ziemi Wiktorji i Ziemi Króla Edwarda, Amerykanin Dr. F. A. Cook wybiera się do bieguna południowego automobilem, a sławny podróżnik, Norwegczyk Amundsen podejmuje wyprawę celem ustalenia magnetycznego bieguna południowego.